Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r.: prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w okśćie 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; stroną 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Rok VII, № 232. Łódź, środa 26 sierpnia 1931 r.

W obliczu ciężkiej zimy.

Miljard złotych zaległości podatkowych.

Akcja dożywiania bezrobotnych.

Warszawa, 26 sierpnia. Na konferencji wczorajszej w Prezydjum Rady Ministrów wypłynęły poza wygłoszonym referatem rozmaite ciekawe szczegóły.

W okolicach naprzykład Bielska, Cieszyna i Białej stwierdzono iż około 25 proc. robotników posiada

własne gospodarstwo rolne.

Radykalnym środkiem powiększenia zatrudnień byłoby skrócenie czasu pracy. Sześciodniowy system pracy, można byłoby zastąpić

trzy lub czterodniowym.

W zakładach o ruchu ciągłym możnaby zatrudnić

cztery zmiany

pracujące po 6 godzin. Oczywiście nie da to wszystkim pracy. Wielka rzesza bezrobotnych pozostanie nadal bez chleba i rząd musi rozwinąć akcję doraźna. Za najracjonalniejszą formę akcji doraźnej uznano

dożywianie bezrobotnych.

Akcja ta jednak wymaga znacznych funduszów.

Skarb Państwa może wyznaczyć na ten cel tylko nieznaczną kwotę wynoszącą 2 i pół miljona złotych miesięcznie. Komisja proponuje dlatego sięgnięcie do zaległości podatkowych, które miałyby być ściągane w naturze. Zaległości te wynosiły na dzień pierwszy marca tego roku

około miljarda złotych.

Z innych źródeł wskazanych przez komisje należy wymienić, projekty podwyżki podatku dochodowego od wyższych uposażeń i tantjem, opodatkowanie rejentów, komorników i pisarzy hipotecznych, a wreszcie

dobrowolne ofiary społeczeństwa.

Kierownictwo tej akcji i dożywiania powierzonoby całkowicie czynnikowi społecznemu. natomiast czynniki rządowe otrzywałyby rolę kontrolną.

Kanclerz Niemiec nie obawia się rewolucji

Podniesiona ręka — zostanie odrąbana!

Odbyło się tu zebranie przywódców partji Centrum, w którem wzięli udział: kanclerz Bruening, minister Stegerwald i dr. Wirth. Przedstawiciele rządu zapowiedzieli przeprowadzenie dalszych oszczędności w krajach związkowych i gminach i

zmniejszenie wysokich emerytur.

W sprawie prób przewrotowych, z któremi noszą się zarówno komuniści, jak i hitlerowcy oświadczył kanclerz: Przewrotu się nie obawiamy. Rząd posiada tyle siły, że każdą próbę rewolucji

zgniecie w zarodku.

Kto podniesie rękę przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, temu zostanie ona bezwzględnie odrąbana".

Wieczorem o godzinie 10 kanclerz wyjechał zpowrotem do Berlina.

Rozłam w angielskiej Partji Pracy.



Część opozycyjnych ministrów gabinetu Macdonalda opuszcza siedzibę premjera przy Downing Street 10. Od lewej strony ku prawej w pierwszym rzędzie: Minister Szkocji Adamson, 2) minister spraw zagranicznych Henderson 3) minister robót publicznych Lansbury, 4) Lord-kanclerz pieczęci Williams — przywódca związków zawodowych.

Pielgrzymka polska na audjencji u Ojca Św.

Rzym, 26 sierpnia (PAT)

Pielgrzymka polska, składająca się

z 200 osób,

pochodzących ze wszystkich województw Polski została przyjęta na audjencji przez Ojca Świętego. Papież wygłosił przemówienie, poczem udzielił pielgrzymom oraz całej Polsce błogosławieństwa apostolskiego.



Chory Lloyd George. Sir Herbert Samuel. Stanley Baldwin.

Byli wicekrólowie Indyj na widowni.





B. wicekról Indyj lord Reading, prezes trustu chemicznego, członek nowego gabinetu. B. wicekról Indyj Lord Irwin, członek nowego gabinetu.

Świętokradztwo w Wileńszczyźnie.

Wilno, 26 sierpnia (PAT)

Na cmentarzu wsi Horodyszcze dokonano włamania do kaplicy i skradziono cenne lichtarze i urządzenie zakrystji. Sprawcę ujęła policja.

Nautilus nie ma szczęścia.

Ponowne uszkodzenie łodzi podwodnej.

Londyn, 26 sierpnia. (Od. wł. kor.) Według depeszy radjowej nadanej z pokładu „Nautilusa" został on zmuszony do powrotu wobec

uszkodzenia niektórych maszyn.

Łódź podwodna zdąża do swej bazy operacyjnej na Szpicbergu. Wobec tej nowej awarji Wilkins zapewne zaniecha w tym roku

dalszych prób

dotarcia do bieguna pod lodami.

Powitanie nowego gabinetu londyńskiego

na łamach prasy angielskiej.

Londyn, 26 sierpnia. (Tel. wł.) Prasa angielska wita z zadowoleniem powstanie nowego gabinetu. Członkowie rządu koalicyjnego są określeni jako te jednostki, które najlepiej się nadają do odbudowy zaufania zarówno w kraju, jak i zagranicą. Inny dziennik wyraża się, że gabinet jest wytworem nacisku krajowych i zagranicznych banków, które zmobilizowały wszystkie siły dla ocalenia kursu funta szterlinga.

Liberalna „Daily Chronicle"

żałuje Hendersona,

który jej zdaniem wielce się zasłużył dla polityki angielskiej.

„Morning Post" pisze: „MacDonald uczynił najważniejszy krok w swojem życiu, podczas gdy postępowanie Hendersona zasługuje na potępienie ze strony opinji publicznej.

„Manchester Guardian": Najlepsze cztery jednostki z Partji Pracy pozostały w nowym gabinecie, jej umysłowa i moralna elita. Tylko demagogowie, dla których ważniejsze są przyszłe wybory od losów kraju i całego społeczeństwa przeszły do opozycji.

Nowy minister spraw zagranicznych lord Reading, były wicekról Indyj, przewodniczący londyńskiego oddziału Angielsko - Niemieckiego Towarzystwa jest w polityce europejskiej

niezapisaną kartą.

Prasa sądzi, że gabinet mniej będzie się interesował sprawami polityki zagranicznej, a główną uwagę skupi na sprawach wewnętrznych. Po uporządkowaniu finansów, gabinet prawdopodobnie ustąpi.

SKŁAD GABINETU.

Ostateczny skład rządu koalicyjnego jest następujący: premjer MacDonald (Labour Party), min. skarbu: Snowden (Labour Party), przewodniczący rady państwa: Baldwin (konserw.), min. spr. zagr.: Lord Reading (liberał), minister dominiów i kolonij: Thomas (Labour Party), lord kanclerz: Lord Sankey (Labour Party), min. spraw wewn.: Sir Herbert Samuel (liberał), min. dla Indyj: Sir Samuel Hoare (konserw.), minister zdrowia: Neville Chamberlain (konserwat.), min. handlu: Sir Philipp Sunliffe Lister (konserw.), min. lotnictwa: Lord Amulree (Labour Party), lord admiralicji: Sir Austin Chamberlain (konserw.), min. dla Szkocji: Sir Archibald Sinclair, min. wojny: vacat, min. oświaty: Sir Donald Maclean (liberał), min. rolnictwa: John Gilmour (konserw.), minister pracy: Sir Henry Betterton, min. robót publicznych: Markiz Londonderry.

Koalicję rządową reprezentować będzie w parlamencie min. Baldwin.

Wiecie? Zula w Rakiecie!

Premjera nowej rewji pod powyższym tytułem, z gościnnemi występami Z. Pogorzelskiej, K. Toma i Leo Fuksa, odbędzie się nie w środę 26 b. m. lecz jutro w czwartek 27 b. m., a to z powodu generalnej próby, która odbędzie się w dniu dzisiejszym z udziałem znakomitych gości przy użyciu całego aparatu scenicznego.

Zainteresowanie olbrzymie.

Bilety w cenie od 1 zł. do 5 zł. na czwartkową premjerę i dalsze dni do nabycia w kasie zamawiań Traugutta 1 (tel. 164-00), zaś wieczorem w dniu przedstawienia o godz. 6 pop. w kasie Teatru Popularnego (tel. 178-00).

Załoga Nautilusa.



Załoga łodzi podwodnej „Nautilus" z dowódcą kapitanem Wilkinsem na czele. Od kilku dni niema wiadomości o „Nautilusie", który wyjechał z Spicbergu w podróż pod lodem, i dotychczas nie powrócił, ani nie dał o sobie żadnego znaku życia.

Mac Donald ze swoją córką i sekretarką.



Macdonald ze swoją córką i sekretarką Izabelą, po przyjęciu misji utworzenia rządu koalicyjnego.

Niefortunny manewr fabrykanta.

Pięć osób pod strzaskanem autem.

Katowice 26 sierpnia. (Od wł. kor.) Nocy wczorajszej na zakręcie szosy pod Orzeszowem wpadło auto osobowe prowadzone przez właściciela fabryki „Olkusz" p. Westena

na stróża nocnego,

63-letniego Wilhelma Szymułę. P. Westen w ostatniej chwili skręcił gwałtownie, usiłując stróża wyminąć. Skutkiem raptownego manewru samochód trąciwszy bokiem Szymułę wpadł na drzewo

rozstrzaskując się doszczętnie.

Jadący autem trzej pasażerowie, znani w świecie przemysłowym p. Witold Stadnikiewicz z syndykatu hut żelaznych, p. Michał Ostrowski i p. Paprocki z „Roburu" oraz fabrykant Westen są

ciężko ranni.

Szymule błotnik rozbił głowę i połamał ręce. Wszystkich rannych odwieziono do szpitala.

Wyrok w procesie Waldemarasa zostanie ogłoszony w piątek.

Kowno, 26 sierpnia (Tel. wł.) Przewód sądowy w procesie przeciwko Waldemarasowi i jego wspólnikom został zakończony. Prokurator wygłosił dwugodzinne przemówienie, w którem domagał się surowego

ukarania wszystkich oskarżonych.

Po nim głos zabrali obrońcy. Ogłoszenie wyroku nastąpi prawdopodobnie dopiero w piątek.

Rozczarowanie Antonowa Owsiejenki.

Poszukiwania Litwinowa na dworcu warszawskim.

Warszawa, 26 sierpnia (Od. wł. kor). Wczoraj o godzinie 9-ej min. 54 wieczorem przejeżdżać miał przez Warszawę w drodze do Genewy komisarza do spraw zagranicznych Z. S. S. R. Litwinow.

Na dworzec kolejowy przybył poseł sowiecki w Warszawie Antonow Owsiejenko. Po nadejściu pociągu i

przeszukaniu wszystkich wagonów

okazało się, że komisarza Litwinowa niema. Najwidoczniej w ostatniej chwili p. Litwinow

odroczył swój wyjazd

o czem nie zostało powiadomione poselstwo sowieckie w Warszawie. Komisarz Litwinow udać się ma przez Warszawę, Berlin do Genewy na sesję komitetu studjów unji paneuropejskiej.

Włamanie do kasy magistrackiej w Drohobyczu.

Lwów 26 sierpnie (Od wł. kor.) Do kasy magistrackiej w Drohobyczu dokonano wczoraj włamania. Kasiarze rozpruli kasę stalową z której zrabowano

zaledwie 67 groszy.

Poważniejszą gotówkę magistrat drohobycki na szczęście ulokował gdzieindziej. Rabusie prawdopodobnie zostali zamknięci wieczorem w gmachu, a biuro opuścili z rana

po otwarciu drzwi.

Burzenie cegielni na Karolewie.

Dziwny upór właścicieli placu.

Łódź, dnia 26 sierpnia. Mieszkańcy Karolewa, którzy od lat piętnastu zgórą spoglądali codziennie na ogromny, bo 40-metrowy komin cegielni Belowa przy ul. Obywatelskiej Nr. 2, zaintrygowani zostali nagłą rozbiórką całego budynku, w którym niedawno

wrzała jeszcze praca.

Wysoki komin został zburzony.

Cóż się okazało?

Oto przed 15 laty na wydzierżawionym terenie Below wybudował cegielnię, eksploatując znajdujące się wokół glinianki.

Gdy zbliżył się termin ukończenia dzierżawy Below

proponował 8 tysięcy złotych

za morgę, chcąc dalej prowadzić cegielnię. Właściciele gruntu żądali 10 tysięcy

Do porozumienia nie doszło i 1-go września Below miał opuścić teren, pozostawiając lub „zabierając" z sobą wybudowaną przed 15 laty cegielnię.

P. Below nie chcąc takiego majątku oddawać w ręce właścicieli placu postanowił cegielnię zniszczyć i oto dziś robotnicy rozwalają gmach i komin.

Cegłę z rozbiórki p. Below sprzedaje po 20 złotych za tysiąc sztuk, za gruz zaś bierze po 5—6 zł. Cały materjał po niskich cenach kupują robotnicy p. Belowa.

Z cegły tej robotnicy mają wybudować sobie domki na zimę.

[illegible]

Łódź, dnia 26 sierpnia. Ubiegłej nocy na szosie pod Radomskiem znaleziono zwłoki przejechanego przez wóz 65-letniego Ignacego Fajera, kolonisty, zamieszkałego we wsi Zdrowa, gminy Rzeki, pod Radomskiem. Nieco dalej znaleziono w rowie wóz Fajera. Jak się okazało wieśniak wiózł do domu węgiel. W drodze nieszczęśliwy zdrzemnął się i spadł z wozu

pod koła,

które zgniotły mu klatkę piersiową, powodując natychmiastową śmierć. Idące stępa konie w poszukiwaniu wody skręciły do rowu.

Po przeprowadzonych oględzinach lekarskich zwłoki tragicznie zmarłego wieśniaka wydano rodzinie.

Marszałek Piłsudski wyjechał do Pikiliszek.

Wilno 26 sierpnia (Od wł. kor.) Marszałek Piłsudski po dwudniowym pobycie w Wilnie wyjechał do Pikiliszek

na krótki odpoczynek.

W Wilnie jak wiadomo toczyła się gra wojenne dla wyższych oficerów.

Trumien królewskich nie znaleziono.

Echa rzekomego odkrycia w bazylice wileńskiej.

Z Wilna donoszą: Ogłoszony został komunikat komisji techniczno - artystycznej komitetu ratowania bazyliki wileńskiej.

Komitet, który zbadał dokładnie podziemia kaplicy św. Kazimierza pod przewodnictwem prof. Morelowskiego, doszedł do wniosku, że pod kaplicą

nie było żadnych sklepień,

niema również żadnych śladów sklepienia, wobec tego upada przypuszczenie, ażeby pod kaplicą św. Kazimierza pochowane były zwłoki króla Aleksandra, Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny, na co zresztą

brak dowodów historycznych.

Znalezione kości pomieszane są ze zwierzęcemi w gruzach bez śladu trumien, wobec tego jest wykluczone, ażeby to były kości królewskie.

Odsłonięty pod ołtarzem kaplicy mur, ułożony nieregularnie i niedbale z kamienia wolnego, stanowi prawdopodobnie podmurowanie pod podium ołtarza. Podmurowanie to komisja postanowiła rozebrać ostrożnie, przypuszczając, że może znajdzie się za niem

urna ze sercem Władysława IV.

Ponowny zjazd dyrektorów wszystkich scen w Polsce.

Warszawa 26 sierpnia. (Od. wł. kor.) Dziś o godzinie 10-ej rano zjechali się do Warszawy dyrektorzy wszystkich scen polskich dla potwierdzenia stanowiska zajętego podczas pertraktacyj z „Zaspem"

o zamknięciu wszystkich scen

1-go września. Stanowisko to jednak może w ostatniej chwili ulec zmianie i rokowania mogą być wznowione na podstawie kompromisu.

Brawurowa jazda motocyklisty zakończona katastrofą.

Łódź, dnia 26 sierpnia. Wczoraj po południu w Alei 3 Maja w Piotrkowie wydarzył się tragiczny wypadek. Znany sportowiec piotrkowski, p. Stanisław Leśniak, powracając z wycieczki motocyklowej rozwinął na ulicach miasta

szalona szybkość.

W pewnej chwili przednie koło motocyklu uderzyło w wystający kamień. Motocykl przewrócił się, zaś jadący nim p. Leśniak upadł na kamienie, odnosząc ogólne ciężkie obrażenia ciała. Ofiarę nieostrożnej jazdy przeniesiono do szpitala św. Trójcy. Stan p. Leśniaka jest beznadziejny.

Motocykl został niemal doszczętnie zniszczony.

Bestjalska zbrodnia.

Z Sanoka donoszą o potwornej zbrodni, która wydarzyła się onegdaj w gminie Radaszyce i wywołała wstrząsające wrażenie. Oto w mieszkaniu gospodarza Ołeksy Płatki znaleziono przedwczoraj rano zwłoki jego synowej Marji,

uwieszone na żerdzi.

Z początku myślano, że synowa Płatki popełniła samobójstwo. Tymczasem w toku dalszych dochodzeń, prowadzonych przez miejscową policję, wyszło na jaw, że Ołeksa Płatko wraz z żoną Naścią, mając od dłuższego czasu zatargi ze swą synową, uplanowali morderstwo w ten sposób, że wprzód ją udusili, a następnie zwłoki zamordowanej powiesili na żerdzi w mieszkaniu, chcąc w ten sposób

upozorować samobójstwo.

Wzięci w krzyżowy ogień pytań, Płatkowie przyznali się do zbrodni. Aresztowano ich i odstawiono do więzienia.

Niema dnia bez wypadku

Łódź, 26 sierpnia. W dniu wczorajszym, około godziny 10-ej wieczór w mieszkaniu przy ulicy Pomorskiej 138 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 18-letnia Cypra Prusinowska,

córka kupca.

Jęki młodocianej desperatki zaalarmowały lokatorów, którzy niezwłocznie zawezwali pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Prusinowską do szpitala Stan desperatki groźny. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nieustalono.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Południowej 20, usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej ilości jodyny 20-letni robotnik Herszel Bergman.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił desperata pod opieką rodziców. Przyczyną samobójstwa zawód miłosny.

* * *

Wczoraj po południu przy zbiegu ulicy Targowej i Nawrotu została przejechana przez samochód 71-letnia Marjanna Kumorowa, pensjonarjuszka domu dla starców i kalek przy ulicy Narutowicza Nr. 60. Staruszka odniosła ogólne obrażenia ciała. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

* * *

Na ulicy Wawelskiej w bójce odniósł szereg tłuczonych ran głowy 29-letni Otton Szuster, niewiadomego miejsca zamieszkania. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Premjer Prystor zapoczątkował przemówieniem konferencję przedstawicieli rządu, samorządów kół gospodarczych i społecznych nad sprawą złagodzenia skutków bezrobocia p. premjer zapowiedział ściąganie podatków w produktach rolnych kopalnianych.

Referat kom. opracowywującej projekt walki z kryzysem wygłosił dyrektor Jastrzębski; który zwrócił uwagę na fakt, że w fabrykach pracuje więcej mężatek i młodocianych, niż wynosi liczba bezrobotnych. Pozatem w wielu okręgach konkurencję bezrobotnym stwarzają drobni rolnicy, którzy emigrują do miast po dodatkowy zarobek. Według zdania komisji małoletni i mężatki muszą ustąpić miejsca bezrobotnym żywicielom rodzin. Pozatem rozważana jest myśl ograniczenia czasu pracy.

* * *

(—) W Pabjanicach powstała nowa partja polityczna pod nazwą Polska Partja Narodowych Socjalistów.

Partja ta została utworzona z N. P. R. Lewicy.

Hurtownik rzucił się pod koła pociągu.

TOMASZOW, 26 sierpnia. W dniu wczorajszym około 2 po południu, na stacji towarowej w Tomaszowie, wydarzył się wstrząsający wypadek samobójstwa. Znany kupiec tomaszowski 40-letni Abram Boruch Wolf, współwłaściciel hurtowni śledzi, nafty i soli, będący przy wyładowaniu transportu nadeszłego pod jego adresem, rzucił się w pewnej chwili pod pociąg towarowy.

Wolf poniósł straszną śmierć. Koła wagonów przepołowiły nieszczęśliwemu klatkę piersiową. Zwłoki desperata zabezpieczono na miejscu wypadku do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Przyczyną rozpaczliwego kroku były niepowodzenia handlowe.

Kujawiak ofiarą własnej nieostrożności.

Łódź, 26 sierpnia. Zagadkowy wypadek na odcinku toru kolejowego Chojny — Widzew, został już częściowo wyświetlony, mimo, iż hamulcowego, który miał rzekomo zepchnąć Michała Kujawiaka z pociągu dotąd niewyjawniono.

Kujawiak, któremu pociąg obciął nogę, nie miał prawa zajmować miejsca w breku, przeznaczonym wyłącznie

dla obsługi kolejowej.

Otóż, jak zeznał jeden z przygodnych świadków, hamulcowy widząc robotnika w breku kazał mu zejść do wagonu. W czasie sprzeczki jaka wynikła kolejarz nie zepchnął Kujawiaka, ten jednak sam zeskoczył z wagonu tak nieszczęśliwie że dostał się pod koła, które

obcięły mu nogę.

Stan Kujawiaka jest w dalszym ciągu groźny.

Dolar w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu zł. 8,93 w płaceniu 8,90.

Wybuch śmiechu w domu gry.
Nieszczęśliwy narzeczony.

W Monte Carlo, w domu gry, tłoczno było naokoło stołów z ruletą.

Przy jednym ze stołów zwracała uwagę swą urodą pewna artystka kinematograficzna.

Trzymając w ręku zwinięty banknot, namyślała się, na co go postawić.

W chwili, gdy

stawiała na dziewiątkę,

wzrok jej padł na sąsiedni stół, przy którym stał pogrążony w ożywionym flircie z jakąś damą, narzeczony artystki.

Artystkę ogarnęła wściekłość.

Z płonącemi oczyma i drżącemi ustami obserwowała scenę przy sąsiednim stole nie śledząc wcale obrotu ruletki.

Nie słyszała też, jak krupier krzyknął:

— Dziewiątka!

Artystka zostawiła swą wygraną na dziewiątce.

Dziewiątka wyszła po raz drugi, trzeci, czwarty...

Wyszła osiem razy zrzędu. Dopiero wtedy artystka ochłonęła z gniewu na tyle, że spostrzegła swą wygraną i zabrała ją.

Wieść o wielkiej wygranej obiegła salę.

Usłyszał o niej także i niewierny narzeczony i natychmiast uczucia jego do zbogaconej artystki wzrosły.

Podbiegł więc do niej i zaczął ją przepraszać. Artystka udobruchana jego miłemi słówkami, dała się namówić, żeby wspólnie postawić wygraną

na kartę szczęścia.

Postawiła i przegrała.

Widocznie tylko niewierność narzeczonego przynosiła jej szczęście w grze.

Rozgniewana zawołała na cały głos:

— Mój drogi, mnie nie stać na to, abyś mi był wierny! Zdradzaj mnie, a będę przynajmniej wygrywała...

Publiczność wybuchnęła śmiechem. Narzeczony uciekł.

Samochód na skałach.
Straszna śmierć staruszki.

Siedmdziesięcioletnia staruszka, Elle Mager, bawiąc u krewnych swoich w Londynu, udała się z nimi

na przejażdżkę samochodową.

W samochodzie prócz panny Mager znajdowały się jej dwie siostrzenice i mąż jednej z nich.

Gdy samochód znalazł się na szczycie góry zwanej Box Hill, skąd rozciąga się piękny widok, wszyscy wysiedli, aby przejść się kawałek, a staruszkę zostawiono samą w aucie.

Zaledwie jednak towarzystwo oddaliło się o kilkaset kroków, gdy rozległ się

krzyk trwogi

i spacerowicze, odwróciwszy się, ujrzeli samochód, pędzący ku nim po spadzistości, z wzrastającą z każdą chwilą szybkością.

Chciano zatrzymać rozpędzoną maszynę, ale było już zapóźno.

Samochód zbliżył się zanadto do brzegu gościńca i runął z wysokości 40 stóp na skały, rozbijając się doszczętnie. Gdy pośpieszono na miejsce, Ella Mager żyła jeszcze i nawet była przytomna, zmarła jednak, zanim zdołano wezwać pomoc lekarską.

Wachmistrz policji -- bandytą.
Numer auta zdradził szajkę.

W Nadrenji, w Zagłebiu Ruhry, grasowała niebezpieczna szajka bandytów.

Byli nieuchwytni. Zjawiali się naprzemian to w Kolonji, to w Duesseldorfie, Koblencji, czy w Bonn. Organizowali zuchwałe napady, a schwytać ich, mimo wysiłków policji, nie było można.

Ubiegłej niedzieli przed jeden ze sklepów tytoniowych w Koblencji zajechał o północy samochód

ze zgaszonemi światłami.

Z samochodu tego wysiadło kilku mężczyzn, którzy zręcznie rozciąwszy szybę diamentem, splądrowali całą wystawę i wsiadłszy do samochodu, uciekli.

Nie wiedzieli jednak rabusie, że całej tej scenie przyglądała się pewna mieszkanka domu naprzeciwko, stojąc w oknie za firanką.

Była ona na tyle przewidująca, że zanotowała sobie numer odjeżdżającego samochodu.

Policja, która rozpoczęła badanie na miejscu przestępstwa, doszła do wniosku, że napadu dokonała ta sama niebezpieczna banda, której pochwycić nie mogą.

Numer samochodu był początkiem nici. Zaprowadził on do pewnego garażu, który wynajmował samochody na miasto.

Właściciel garażu, usłyszawszy o co chodzi, roześmiał się szczerze:

— Co? to auto miałoby służyć bandytom? Ale ja je wynająłem policji...

— Policji?

— A tak. To samo auto wynajmowałem regularnie pewnemu wachmistrzowi policji

nazwiskiem Jonas.

Sprawdzono w książkach garażu, i dziwnym trafem daty wynajmowania samochodu pokrywały się z datami napadów bandyckich.

Jonasa aresztowano. Przyznał się on do wszystkiego: pod osłoną munduru policyjnego dokonywał napadów bandyckich.

W Nadrenji panuje z tego powodu wzburzenie.

Wirujące talerze.
Maska Wschodu.
Dzieci chińskie — mistrzami kuglarstwa.

Londyn, w sierpniu.

Najstarsze rodziny kuglarzy pochodzą z Chin. Dzięki wprawie i treningowi, uprawianemu w ciągu całych pokoleń, artyzm Chińczyków stał się przysłowiowy i uchodzi za wzór w dziedzinie kuglarstwa — przeróżnych artystycznych tricków.

W wędrówce za kulisami większych teatrzyków kabaretowych zagranicy napotyka się niechybnie Chińczyków lub Japończyków, których sztuka polega na obracaniu porcelanowych talerzy na cienkich pałeczkach bambusowych. Nie zwracają żadnej uwagi na przechodzące obok nich osoby. Sądzićby można, że śpią, gdyby nie wirujące w powietrzu talerze.

W Londynie czy też w Marsylji napotkałem kiedyś wyjątek od tego prawidła. Widziałem, jak mały chłopiec chiński witał przechodzącego dziennikarza, przypominając się jego pamięci. Jednocześnie jednak pilnie śledził, czy talerzyki jego wirują prawidłowo.

Jest jedno wrażenie, które narzuca się na widok chińskich akrobatów: jakoś zaciera się u nich pojęcie wieku. Spotyka się dzieci o twarzach surowych i znękanych, jak u starców, a z twarzy pozornie starych

uśmiecha się wdzięk dziecka.

W pewnym cyrku szwedzkim widywałem codziennie rodzinę chińskich artystów, ale po całych tygodniach znajomości stale myliłem się co do dzieci, biorąc jedne za drugie, dlatego że nigdy nie okazywały żadnych cech indywidualnych. Wszystkie zarówno poruszały się bez szmeru, uśmiechały się i koncentrowały uwagę na swojem zajęciu. Ćwiczą stale — żonglują, balansują, gimnastykują się i wykręcają się. Są już jako dzieci całkowicie opanowane i obojętne na otoczenie.

Tak wydaje się obserwującemu Chińczyków Europejczykowi, dopóki się nie przekona,

jaki temperament kryć się może

w takim dziesięcioletnim osobniku rasy żółtej.

Oczywiście z tych chińskich dzieci z biegiem czasu wyrastają dorośli ludzie. Przemiany jednak dokonywują się nieznacznie, już dlatego, że jedno pokolenie zastępuje drugie w sztuce prestidigatorskiej i akrobatycznej.

Niekiedy w takiej trupie chińskich akrobatów znajduje się dziewczynka siedmio-lub ośmioletnia. I wtedy występ jej zostaje zainscenizowany z artyzmem. Kierownik zespołu wypuszcza ją z pod fałd płaszcza. Nieśmiało występuje na widownię drobna porcelanowa figurka rozmarzony, egzotyczny kwiat. Pod teatralnym hełmem ze złota i aksamitu wygląda ściągła, trójkątna twarzyczka z włosami, jakby z czarnego lakieru. Podłużne, wąskie oczy, zakryte długiemi, zagiętemi rzęsami rozbłyskują tylko wówczas, gdy zwracają się na Mongoła, który wypowiada komendę.

Jest przecież wiadome, że ci chińscy kuglarze, jak i inni artyści kabaretowi, są ludźmi z krwi i kości, a wszystkie sztuczki ich — produkcjami zdobytemi

drogą ciężkiej pracy,

niezależnie od tego, czy przeginają się w tył, ujmując zębami chustkę, leżącą na ich piętach, czy żonglują napełnionemi czarami tak szybko, że żadna kropla wody nie przeleje się poza brzeg, czy też puszczają w ruch płomienne węże palącego się papieru bez niebezpieczeństwa dla otoczenia — wszystko są to sztuczki nabyte drogą naturalnej pracy, pomimo to coś tajemniczego łączy się z ich sztuką — ów

zagadkowy uśmiech Wschodu,

wdzięk przy bezruchu, pewność siebie i świadomość, że żaden nerw nie drgnie wzdłuż całej postaci i nie zdradzi tem wysiłku i napięcia zarówno duchowej jak i fizycznej istoty.

Br.

Wstrząsający list niemieckiego inwalidy.
Na pancerniki pieniądze są — dla nędzarzy ich niema.

Do jednego z dzienników niemieckich nadszedł następujący list 100-procentowego inwalidy, nazwiskiem Ferdynad Muehr przesłany za pośrednictwem niemieckiego związku inwalidów do prezydenta Hindenburga:

„Jestem 100-procentowym inwalidą. Mam siedmioro dzieci w wieku od 3 i pół do 15 lat. Otrzymawszy małe odszkodowanie, nabyłem malutki domek z kawałkiem gruntu, do którego uprawy muszę najmować ludzi, gdyż żona moja zajęta jest moją pielęgnacją. Z dzieci niektóre zaraziły się moją

gruźlicą płuc i gardła.

Leżę już kilka lat w łóżku i tylko w pogodne dni można mnie w krześle wywozić na powietrze. Obecnie jest to wogóle niemożliwe.

Od leżenia mam już

rany aż do kości.

Dwukrotnie miałem ciężkie wybuchy krwi. W myśl ostatniego rozporządzenia odebrano mi rentę dodatkową w kwocie 105 marek. Teraz nędza moja jest jeszcze większa. Nie mam już bielizny pościelowej i nie mogę jej kupić. Za cztery tygodnie skończy się moje drzewo, a zima jest za pasem. Nie mogę sobie kupić ani drzewa, ani węgla. Materac, na którym leżę, jest już zupełnie zużyty. W ciągu ostatnich dni czerwca nie mieliśmy ani feniga, w domu nie było ani kruszyny chleba. Miałem 40 stopni gorączki, ale żona mogła mi dać tylko wodę do picia. Od zeszłego roku do gruźlicy płuc i gardła przyłączyła się jeszcze choroba jelit, tak że żona nieraz cały dzień musi palić pod blachą, by z rozporządzenia lekarza grzać wodę na okłady.

Prosze pana prezydenta,

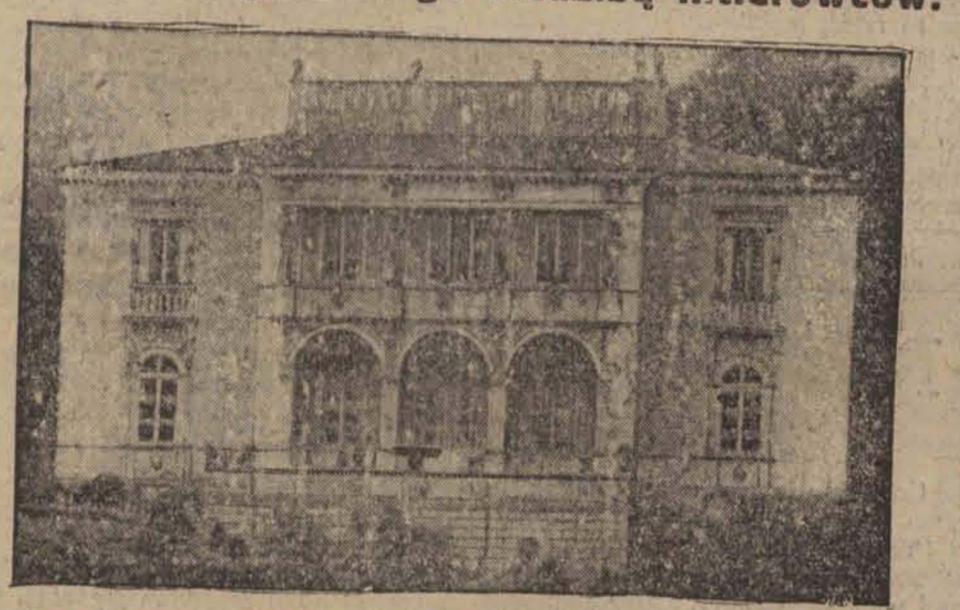
aby kazał mnie zastrzelić,

gdyż to uwolni mnie od męczarni i nędzy.

Ostatnio zwróciłem się do władz o zapomogę, ale odpowiedziano mi odmownie, z uwagą, że są biedniejsi odemnie.

List ten jest wstrząsający w swej prostocie. Państwo niemieckie, które wydaje miljony na nowe uzbrojenia, nie ma pieniędzy na najskromniejszy choćby zasiłek dla swych inwalidów i ich rodzin.

Pałacyk Augusta II-go siedzibą hitlerowców.



Pałacyk, wybudowany w Dreźnie przez króla polskiego, Augusta II Mocnego, dla swej faworyty hrabiny Cosel, został obecnie wynajęty hitlerowcom na biuro organizacyjne.

Marja Żurawska

Przedruk wzbroniony

TAJEMNICA „CZARNEJ RĘKI"
POWIEŚĆ.

4

— Wiesz co Rysiu, sprzedam wszystkie nowe meble i kupię same stare, to bardzo przyjemnie mieć takie pamiątki, siedzieć na fotelu, na którym siedziała niegdyś królowa, albo jakaś księżna, pisać przy biurku, przy którym pisał sam cesarz. Przypominam sobie teraz, że u moich rodziców była szafa z czasów Ludwika XXV.

Parsknąłem śmiechem, którego nie zdołałem pohamować, a Alda przybrała obrażoną minę.

— Czy sądzisz, że mój ojciec nie mógł mieć takiej szafy, czemu się śmiejesz?

— Z Ludwika XXV, to był bardzo zabawny król.

— Czem się odznaczał?

— Tem, że nie istniał.

— To może mi się pomyliło z jakimś innym, widzisz Rysiu, nie jestem taka mądra, ani taka uczona jak ty.

— Ale jesteś śliczna Aldziu i masz dużo wdzięku, a to dla kobiety najważniejsze.

— Więc lubisz ze mną gawędzić?

— A szczególnie całować — odparłem muskając ustami jej złociste loczki.

— Gdybym ciebie o coś bardzo prosiła, czy byś się zgodził? — spytała z filuternym uśmiechem.

— Zależy od prośby — odparłem rozważnie.

— Chciałabym nabyć twoje biurko, bo to prawdziwy antyk, zapłaciłabym ci, co tylko byś chciał.

Oniemiałem. Sama myśl, że drogocenna pamiątka mogłaby się stać własnością tej nowobogackiej, oburzyła mnie, a śmiałość jej wydała mi się zuchwalstwem. Po raz pierwszy zobaczyłem otchłań, która nas dzieli. Moja miłość była tylko igraszką zmysłów, niczem więcej.

— Ależ moja Aldziu, moje biurko nie jest na sprzedaż.

— Wiem, że nie sprzedasz go byle komu, ale mnie to co innego, przecież mnie kochasz, Rysiu, nie żądam abyś mi go darował, tylko chcę je kupić.

— Nie sprzedam go za żadne skarby. To jedyny sprzęt odziedziczony po rodzicach, wiążą się z niem wspomnienia naszego dworu, nie mogę się rozstać z tą pamiątką.

— To znaczy, że mnie nie kochasz, myślałam że jestem ci droższa od starego mebla, ale myliłam się.

Wybuchła głośnym płaczem, a ja stałem bezradny nie pragnąc nawet jej pocieszać, ponieważ jej brak delikatności uczuć i natarczywość budziła we mnie wstręt, którego chwilowo nie mogłem przezwyciężyć.

— Wiem czemu mnie nie kochasz— mówiła wśród szlochu, ty jesteś wielkim panem, szlachcicem, masz herb i koronę, więc mną gardzisz, myślisz że tego nie wiem?

Próbowałem ją uspokoić przemawiając do rozsądku, lecz napróżno, krzyczała coraz donośniej używając wyrażeń godnych przekupki na targu, w przekonaniu, że tym sposobem złamie mój upór.

Osiągnęła wynik wręcz przeciwny, zaniechałem dalszych perswazji, udając zupełną obojętność zatopiłem się w czytaniu dziennika z miną człowieka, który spokojnie oczekuje końca awantury.

Moje zachowanie podziałało lepiej od słów. Zamilkła.

Wpatrzyła się we mnie ze złością jakby szukając nowych obelg i nagle tonem wyzywającym postawiła mi ultimatum.

— Wybieraj między mną a twoim starym gratem.

— Stary grat — odparłem bez namysłu.

— A więc bądź zdrów.

W milczeniu podałem jej elegancki sobolowy płaszcz, raz jeszcze zgromiła mnie zabijającem spojrzeniem i sztywnym krokiem opuściła pokój.

Cisza jaka zapanowała po jej odejściu sprawiła mi ulgę. Doznałem wrażenia, że rozprężają się nerwy napięte idjotyczną sceną.

— Trudno — pomyślałem — nawet jej piękność nie usprawiedliwia podobnych wybryków. Niech się przekona, że pieniądz nie jest wszechwładny. Chciała mnie upokorzyć, stało się inaczej.

Narazie czułem się zbyt zrażony, aby się martwić rozstaniem. Cieszyłem się nawet odzyskaniem wolności.

Epizod miłosny z taką kobietą jak Alda mógł tylko być słomianym ogniem rozpętanych zmysłów, krótkotrwałą i przelotną miłostką, której się w duchu wstydziłem.

Jednak po kilku dniach, gdy minęło pierwsze rozgoryczenie, jąłem pobłażliwiej zapatrywać się na całą sprawę i sądzić Aldę łagodniej. Wyrzucałem sobie nawet mą bezwzględność, dzięki której straciłem prześliczną kochankę. Przypominałem sobie liczne dowody miłości Aldy. Pomimo rozkapryszenia i braku dystynkcji miała wiele uroku i jakiegoś indywidualnego wdzięku.

Postąpiłem z nią zbyt srogo, mogłem przecież politykować, użyć dyplomacji, roztkliwić jej serce i postawić na swojem. Jej łzy, krzyki i zachcianki były poprostu kobiecem rozgrymaszeniem, a ja nie potrafiłem być dobrym psychologiem, brałem na serjo to, co mogłem obrócić w żart.

Poprostu tęskniłem za Aldą, i gdyby nie wrodzona duma poszedłbym do niej i błagałbym o przebaczenie.

W zwykłych warunkach tęsknota pokonałaby dumę, lecz tu chodziło o coś więcej, a mianowicie o postawione ultimatum. Nie mogłem się zgodzić na rozstanie się z biurkiem i ta okoliczność stała mi na przeszkodzie.

Nadzieja, że sama Alda stęskniona za mną przedsięweźmie pierwsze kroki i zmieni swe postanowienie słabła. Nie dawała znaku życia, a raz ujrzałem ją na ulicy jadącą samochodem w towarzystwie przystojnego młodzieńca, z którym rozmawiała wesoło uśmiechając się zalotnie.

Ukłuło mnie żądło zazdrości i choć z całych sił tłumiłem w sercu głupie uczucie przykuwające mnie do tej pięknej nowobogackiej nie potrafiłem go zwalczyć.

Byłem zły na siebie i na cały świat. Wszystko mnie drażniło, dokuczało, irytowało. Koledzy, z którymi pracowałem w redakcji, zauważywszy zmianę w mojem usposobieniu gubili się w domysłach, a jeden z nich rzucił hasło: „Cherchez la femme". Odciąłem się tak ostro, że zmroziłem jego dowcip. Stroniłem od wszystkich i płacono mi pięknem za nadobne.

Prześladowczy pergamin przestał mnie narazie interesować, nie myślałem o ukrytych skarbach. Inny demon zawziął się na mnie, zwalczałem go pracą.

Daleki byłem wtedy od przypuszczenia, iż wkrótce zajdą okoliczności, które znów wysuną pergamin na pierwsze miejsce i że właśnie Alda odegra w nich ważną choć bezwiednią rolę.

3.

Stało się to pewnego popołudnia. Powróciwszy z redakcji, zastałem Aldę oczekującą mnie w mym pokoiku. Rzuciła mi się w objęcia, przepraszając za przykre słowa. Z całej jej postaci biła pokora, szczerość i naiwna, dziecinna skrucha. Na jej widok roztkliwiłoby się z pewnością najbardziej zatwardziałe serce, a cóż dopiero serce stęsknionego kochanka.

Tuliłem ją do siebie, pieściłem, całowałem namiętnie.

— Rysiu, czy mi wybaczasz, czyś zapomniał o przykrości jaką ci wyrządziłam? — pytała ze łzami.

— Ależ moja Aldusiu, nie mówmy już o tem — odparłem rozpromieniony.

— Jestem taka brzydka złośnica, nie potrafię się hamować, choć wiem, że to źle.

Za kryształem ostatnich łez taiły się już uśmiechy w wielkich zielonkawych oczach. Ponsowe usta roztwierały się nad bielą zębów podobnych do wspaniale dobranych, cennych pereł.

Ta prześliczna, ponętna kobieta olśniewała mnie każdym szczegółem swej urody. Nigdy mi się tak piękną nie wydała jak w tej chwili i gdyby zażądała ode mnie najcięższej ofiary nie potrafiłbym odmówić. Poświęciłbym wszystko dla szczęścia posiadania jej. Lecz pragnęła tylko mej miłości, której dowodów jej nie skąpiłem.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbyło się posiedzenie komitetu budowlanego Magistratu pod przewodnictwem prezydenta miasta, na którem między innemi zatwierdzono wyniki przetargu na budowę domów drewnianych na Annopolu, powierzając te roboty pięciu firmom budowlanym, które podały najlepsze warunki, z zastrzeżeniem niezwłocznego rozpoczęcia robót. Narazie rozpoczęta będzie budowa pierwszej serji domów. Liczba budowanych domów będzie powiększona w miarę esygnowania na ten cel kredytów przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

* * *

W związku z ożywioną zabudową ul. Ursynowskiej w Mokotowie, przy której powstały liczne spółdzielnie mieszkaniowe wojskowe i cywilne oraz w związku z zabudową „Bateryjki - Wierzbno" i powstaniem w tej dzielnicy wielkiego szpitala Sióstr Elżbietanek, obliczonego na 400 łóżek, prezydent miasta odbył konferencję z przedstawicielami dyrekcji wodociągów i kanalizacji wydziału technicznego i działu regulacji, w której to konferencji zdecydował o natychmiastowem przystąpieniu do budowy kanału na rzeczonej ulicy w celu przyśpieszenia skanalizowania tej dzielnicy. Sfinansowanie odpowiednich robót podzielono w ten sposób, że dyrekcja wodociągów i kanalizacji dostarczy materjału, a właściciele poszczególnych domów i spółdzielnie mieszkaniowe dostarczą funduszów na opłatę robocizny.

* * *

Straż Banku Polskiego w Warszawie otrzymała w tych dniach nowe umundurowanie, na które składa się: czapka kroju angielskiego z ciemnego sukna granatowego, z białem denkiem (w porze letniej), bronzowemi wypustkami ze złotym galonem, z tego samego koloru sukna bluza i spodnie wojskowe kroju angielskiego z bronzowemi wypustkami złotemi galonami i guzikami z inicjałami banku, pas oficerski aljancki, pistolet i czarne kamasze. Umundurowanie woźnych różni się krojem surdutowym bluzy. Podobno, wzorem banków innych państw, straż i woźni otrzymać mają białe skórkowe rękawiczki, niewątpliwie dla większego splendoru.

* * *

Wkrótce otwarta będzie w Warszawie wystawa przemysłów cukrowych. Na wystawie będzie urządzona „Wzorowa cukiernia", zademonstrowany model cukrowni i t. d. Przedstawiona też będzie w kilkudziesięciu poszczególnych fazach produkcja cukru, poczynając od buraka, a kończąc na gotowym artykule.

13 domów

pastwą płomieni.

Z Wilna donoszą:

We wsi Dziechciany gminy brasławskiej wybuchł wskutek wadliwej budowy komina w domu Józefa Atraszkiewicza pożar, który przeniósł się na sąsiednie budynki. Spaliło się

3 domów mieszkalnych.

Akcja ratownicza była bardzo utrudniona, gdyż wszyscy prawie mieszkańcy wsi byli w polu na robotach. Straty narazie nie ustalone.

Raz dokoła...

Śmierć staruszka w tańcu.

Ze Starogardu donoszą:

Na weselu córki robotnika St. Brandta wydarzył się smutny wypadek. Gdy liczne grono weselników ochoczo tańczyło,

dziadek panny młodej

Jan Brandt czuł się nieswojo. Dla rozweselenia się 74-letni staruszek poszedł również tańczyć, lecz gdy się kilka razy obrócił wokoło, przykląkł, coś zawołał

i upadł na ziemię nieżywy.

Między weselnikami powstało zamieszanie, muzyka przestała grać, a zamiast śmiechu i humoru nastąpił żal i smutek. Grono weselników, przygnębione, opłakiwało zgon poczciwego staruszka.

KRATECZKI.

Skradzione lejce.

Jak odbierać należność?

Nic dziwnego, że gdy wszystko, czasy i konjunktury zmieniają się na gorsze, również i nasz klimat nie pozostał w tyle i również zmienił się na gorsze. Dawniej, gdy latem jeszcze bywały upały, wiadomo było, że w maju jest ciepła pogoda wiosenna, w czerwcu, lipcu i sierpniu gorąco, we wrześniu zaś miewaliśmy piękną polską, słoneczną jesień po której następował słotny październik i listopad. Obecnie wszystko jest inaczej. W maju były upały, w czerwcu wiosna, w lipcu i sierpniu jesienne słoty, we wrześniu pewno będzie gorąco, w październiku zaś mróz.

I czy wobec tego ogólnego przewrotu w naturze można jeszcze gdzieś liczyć na pożyczkę? Czy można wierzyć, że K. K. O. udzieli kredytu? Czy można się łudzić nadzieją, że bogaty przyjaciel pożyczy sto złotych? Czy w takich czasach można liczyć na wierność kochanki (o żonach już nawet nie mówię)? Nie. W tych obrzydliwych czasach pozostaje jedno tylko: wyjechać. Dokądkolwiek. Do Algieru, do Honolulu lub na Daleki Wschód. Może tam będzie lepiej. Może tam jeszcze pożyczają pięć złotych. Może tam można w jakiejś lokalnej „Tivoli" dostać porcję grzybków za złotówkę. Może tam wódka jest lepiej przeczyszczona i tańsza. Może tam niema żony. Może tam niema „Echa", do którego trzeba codziennie pisać krateczki. Może tam niema magistratu, który kombinuje coraz to nowe podatki.

Kto wie? Można spróbować. Kto więc ma ochotę, niechaj jedzie i przekona się. Ja zostanę. Trudno. Już taki jestem, że mogę przyzwyczaić się do najgorszego, nawet do łódzkiego teatru. Zresztą nie chcę narażać na przykrości moich wierzycieli, którzyby musieli mnie tak daleko szukać. Dla nich tylko zostaję. Już taki jestem. Dobry, łagodny i ustępliwy. Gdy mnie ktoś o coś prosi, odrazu to robię. Prosił mnie przyjaciel abym mu poradził, co ma zrobić, żeby „extra" zarobić 100 złotych. Poradziłem mu: powieś się! Bo i co innego można poradzić takiemu warjatowi, który dzisiaj marzy o takiej astronomicznej sumie? Już łatwiej przecież trafić na mało głupi obraz w kinie, niż zarobić 100 złotych. Sto złotych!. Swoją drogą ludzie są warjaci. Sto złotych!!? Nie wiem, czy Bank Polski dzisiaj rozporządza taka wielką sumą, a ten idjota zwraca się do mnie, po radę w takiej marzycielskiej sprawie. Sto złotych!!??!

LEJCE.

Tadeuszowi Młotkowskiemu, furmanowi, należało się u chlebodawcy — Szymora Burchardta jakieś pieniądze. Może właśnie akurat sto złotych. Naturalnie, że Burchardt nie mógł mieć stu złotych (czy trochę mniej), bo niby skąd? Z nieba jeszcze pieniądze nie lecą, tylko deszcz. Ale Młotkowski uparł się, że musi swoje pieniądze odebrać. Wiadomo że upór jest rzeczą bardzo złą i prowadzącą do najgorszych rezultatów.

Tak też było z Młotkowskim, który zamiast pieniędzy zabrał pracodawcy lejce. Zabrał i nic. Ale Burchardt poleciał do policji i powiedział, że Młotkowski ukradł. Młotkowski: nie ukradłem, a tylko zabrałem. Burchardt: zabrał, to samo, co ukradł. Młotkowski: to nie to samo, bo mi się należały pieniądze; a Burchardt: ukradł! ukradł!! ukradł!!! I Sąd Grodzki również: ukradł: I zato posiedzi dwa miesiące w więzieniu, gdyż ukradł nie poraz pierwszy. Młotkowski jeszcze raz powiedział: zabrałem, i poszedł do więzienia.

Jerzy Krzecki.

Napad na wójta.

Zemsta wiejskich awanturników.

Onegdaj wieczorem napadli na komisarza rządowego p. o. naczelnika gminy w Przystani pod Żółkwią) trzej huligani ze wsi i zranili go ciężko siekierą i kołami w głowę i twarz, przyczem wybili mu

pięć zębów.

Znienacka napadnięty i nie spodziewający się niczego wójt podniósł krzyk o pomoc.

Nadbiegli włościanie i policjant gminny, którzy zastali już tylko samą ofiarę krwawego napadu, omdlałą, w kałuży krwi, napastnicy bowiem zdołali zbiec.

Zamach na kom. rząd. Bułyka, wzorowego administratora, który już piąty rok pozostaje na tem stanowisku, nastąpił zdaje się, w następstwie nałożenia przezeń kilku drobnych grzywien gospodarzom za wyrządzone księdzu i włościanom szkody polowe.

Rannego wójta odwieziono nazajutrz do szpitala w Żółkwi, stan jego jest ciężki.

Jako podejrzanych o dokonanie napadu przyaresztował posterunek P. P. dwóch braci Stefana i Wasyla Tymków.

Dochodzenie w toku.

Śmiertelny cios nożem.

Epilog uczty pod gołem niebem.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj późno wieczorem u wylotu ul. Rydza-Śmigłego ucztowało pod gołem niebem kilku osobników, wśród których znajdowali się również Franciszek Michałowski z ul. Bagatela i Jan Świerkowski bez ustalonego miejsca zamieszkania.

Po skończonej libacji w drodze do miasta między Michałowskim i Świerkowskim wynikła sprzeczka na tle jakichś porachunków osobistych, która wkrótce zamieniła się w bójkę. W trakcie bójki Świerkowski wydobył nóż i zadał nim swemu przeciwnikowi dwie głębokie rany w szyję i głowę. Michałowski broczący krwią padł na ziemię. Świerkowski korzystając z zamieszania które powstało wśród przygodnych świadków zajścia, zbiegł w nieznanym kierunku.

Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego orzekł, że Michałowski nie żyje. Za sprawcą napadu wdrożono pościg.

Cenny kluczyk służącej.

Wielka afera w małem miasteczku.

Z Przemyśla donoszą:

Kupiec Juda Lipper, zamieszkały w Radymnie, z pewnością nie przypuszczał, że w takiem małem mieście można paść ofiarą tak wielkiej kradzieży.

Lippera okradano bowiem systematycznie przez kilka lat, wynosząc z magazynu

znaczne ilości skór.

Aż oto dopiero pewnego wieczora przyłapał Dawid Beer niejakiego Grzegorza Dublankę w chwili, gdy ten manipulował u drzwi magazynu skór Lippera. To odkrycie odegrało rolę — nitki, wiodącej do kłębka.

Okazało się, że Dublanka otrzymywał klucz do magazynu od Katarzyny Kondryszynówny, służącej Lippera, która powodowana sentymentem miłosnym ułatwiała mu w ten sposób okradanie składu jej służbodawcy. — Ponadto na podstawie wyników śledztwa ustalono, że w aferę tę było wmieszanych kilka innych osób

z rzeźnikiem miejscowym,

Herszem Biermanem na czele.

Bierman był głównym odbiorcą kradzionego towaru. Od niego dopiero skóry wędrowały dalej, m. in. do Chaima Königa w Radymnie. „Handel" ten kwitł długo i pięknie czego dowodem, że Lipper oblicza straty, poniesione wskutek tych systematycznych kradzieży skór bydlęcych, na przeszło 18.000 zł.

Epilogiem owej afery, która żywo poruszyła całe Radymno, była rozprawa przed trybunałem Sądu okręgowego w Przemyślu.

Na ławie oskarżonych zasiedli: rzeźnik Hersch Bierman, Grzegorz Dublanka, Katarzyna Kondryszyn, Chaim König, Józef Peterko, Stanisław Wołtanowicz, Władysław Symur i Józef Krebs, oskarżeni o zbrodnię kradzieży względnie uczestnictwa w kradzieży.

Na podstawie wyników rozprawy Trybunał ogłosił wyrok, skazujący Biermana na 10 mies. więzienia, Dublankę na 4, Kondryszyna na 5, Wojtanowicza na 4 miesiące więzienia, Paterkę na 3 tygodnie, Krebsa na 14 dni, Chaima Königa uniewinniono, wreszcie sprawę karną przeciw Symurowi wyłączono.

Kombinacje nieuczciwego prokurenta.

3 miesiące więzienia za malwersacje.

Z Wilna donoszą:

W powstałem przed kilku laty w Wilnie przedsiębiorstwie meblarskiem pod firmą „B-cia Mieszkowscy" funkcje prokurenta pełnił niejaki Witold Kurkul, który potrafił zyskać sobie

pełne zaufanie

swych szefów.

W połowie 1926 r. spostrzeżono jednak, iż Kurkul pieniądze wpłacane przez klientów firmy tytułem rat za zobowiązania — chowa do własnej kieszeni.

Złapany na gorącym uczynku przyznał się do sprzeniewierzenia ujawnionej narazie sumy 157 zł.

W dn. 1 lipca 1926 r. wobec stwierdzenia niesumienności Kurkula

zwolniono go z posady.

Teraz dopiero zaczęły wychodzić najaw różne inne malwersacje oraz ustalono, iż Kurkul mimo, iż stosunek z nim firma rozwiązała, w dalszym ciągu inkasuje na rachunek przedsiębiorstwa pieniądze od klientów.

Przeprowadzono ścisłą rewizję i podliczono straty, spowodowane przez Kurkula. Okazało się, iż za czas swej pracy zdążył on przywłaszczyć sobie zgórą cztery tysiące złotych.

Wezwany Kurkul przyznał się do malwersacji i obiecał straty wyrządzone powetować.

Mijał jednak czas, a Kurkul, który wreszcie nawiązał kontakt z konkurencyjną firmą, o wywiązaniu się z zobowiązań zapomniał.

Z tych względów kierownicy firmy sprawę skierowali na drogę sądową.

Sprawa w sądzie okręgowym znajdowała się kilkakrotnie na wokandzie, lecz z najrozmaitszych powodów

była odraczana.

Wreszcie sąd uznając osk. Kurkula za winnego dokonania przestępstwa, skazał go na osadzenie w więzieniu przez 8 miesięcy, lecz na zasadzie ustawy o amnestji zmniejszył ten wymiar kary do połowy.

Kurkul odwołał się do wyższej instancji, a wobec tego sprawa znalazła się przed sądem apelacyjnym.

Tym razem sąd również doszedł do przekonania o winie osk. Kurkula, jednak zmieniając kwalifikację prawną przestępstwa skazał go na trzy miesiące więzienia.

Na zasadzie ustawy o amnestji karę tę oskarżonemu darowano w całości.

Dwie ofiary zwyrodnialca.

Z Warszawy donoszą:

W tramwaju linji „P", jakiś zbrodniczy osobnik, korzystając z tłoku, wepchnął nóż w pośladek 20-letniej Jadwidze Zdzichowicz (Pl. Grzybowski 14). Poszkodowana zgłosiła się o pomoc do ambulatorjum Pogotowia.

Podobny wypadek powtórzył się po kilku godzinach w przepełnionym tramwaju linji „24", gdzie pokrajano pośladek 19-letniej Idzie Nasberg (z Wilna).

ROLAND CHARMY.

Lekcja pokory.

Byliśmy na obiedzie u przyjaciela mego Marize, ojca dziewięcioletniego chłopca Piotrusia i stryja dwojga dzieci, Marcysia i Iwonki w jednym mniej więcej z synkiem jego wieku. I, jak się często w dzisiejszych czasach zdarza, dorosłe osoby milczały, przysłuchując się rozmowie dzieci.

Dziś bowiem..... dzieci są, jak wszędzie zresztą, panami przy stole. One nakazują milczenie starszym. Ha! Trudno! Ich kolej nadeszła, nieprawdaż?

A przytem,... czyż gawędy ich nie są weselsze od poważnych rozmów ludzi dorosłych.... Mniej złośliwe szczególniej. Dzieciom nieznaną jest jeszcze obmowa — ta sól naszych rozmów.....

Siedzieliśmy zatem przy stole u Marize'a. Piotruś, Marcyś i Iwonka szczebiotali tak głośno i z takim zapałem, że nie pozostawało nam nic innego jak milcząc przysłuchiwać się ich rozmowie.

Dzieci dzieliły się z nami wrażeniami upłynionego dnia, opowiadały o gonitwach w parku, partjach krokieta, wyścigach rowerowych nie opuszczając najmniejszego szczegółu.

W jadalnym pokoju wrzało jak w kojcu.

Głos Piotrusia dominował nad głosami jego stryjecznego rodzeństwa zdradzając zasadniczy rys charakteru chłopczyka.

Skoro tylko Marcyś lub Iwonka zaczynali opowiadać o swoich bohaterskich wyczynach Piotruś przerywał im wnet swojem tak stanowczo, że biedactwa milkły oddając mu słowo.

I stale, to, czego on dokonał przewyższało w wysiłku, trudności i udaniu się trofea jego kuzynków. Ledwie Iwonka zdążyła pochwalić się zręcznem skrokietowaniem Marcysia z oddalenia trzech metrów, Piotruś podchwytywał:

„Ja, trafiłem jego kulą z dziesięciometrowej odległości".

Jeśli Marcyś twierdził, że wdrapał się na kasztanowe drzewo aż do najmłodszych jego gałązek Piotruś wpadał mu w słowo dowodząc:

„Ja, dostałem się aż do gniazda ptasiego na samym szczycie".

„Ja", „ja" i „ja" padało jednem słowem z ust chłopca bezustannie. On był asem nad asami.... niepokonany, zdumiewający, niedościgniony.

Samochwalstwo jego wyprowadziło wreszcie z równowagi przyjaciela mego Marize, najpobłażliwszego z ojców.

„Wiemy, wiemy, że nikt ci nie dorówna, Piotrusiu"... — zareagował w pewnej chwili, bardzo łagodnie zresztą.

Chłopczyk tak był stropiony tem upomnieniem zrobionem w obecności wszystkich zaproszonych gości, że zaczerwienił się wyżej uszu i do końca obiadu nie otworzył już ust, a ponieważ rodzeństwo jego, zmieszane, milczało również starsze osoby doszły nareszcie do głosu.

Skorzystał z tego kapitan okrętu Gaëtan Manella, wielki podróżnik, by opowiedzieć nam pewne zdarzenie poprzedziwszy je następującem zdaniem pod adresem przyjaciela mego, Marize: Pański Piotruś przypomniał mi dość ciekawy epizod z jednej z mych podróży.

Podczas mego pobytu na Korsyce opuszczaliśmy niejednokrotnie z towarzyszem moim statek dla robienia długich wycieczek w głąb lądu.

Pewnego wieczoru zapuściwszy się dość daleko zbłądziliśmy. Szukając powrotnej drogi zauważyłem starą wieśniaczkę pilnującą stada złożonego z kilku owiec pasących się na łące.

— Chodźmy do niej — rzekłem do towarzysza mego — ona wskaże nam drogę. Zrobiwszy kilkanaście kroków dalej przekonaliśmy się, że nie była samą; obok niej leżała na trawie usianej kwiatami sześcio czy siedmioletnia dziewczynka śliczna, jak mały święty Jan— Babtysta „malarzy renesausowych" powiedziałaby George Sand.

Dziewczątko nietylko nie zlękło się nas lecz przeciwnie z czarującym uśmiechem na purpurowych wargach zrobiła rączką przemiły gest, coś w rodzaju pocałunku przesyłanego od ust.

To też, nim zdążyłem zwrócić się do starej babki dziecka prawdopodobnie — o wskazanie nam drogi, przyjaciel mój, ojciec dziewczynki w tym samym mniej więcej wieku, którą widywał bardzo rzadko (zwykły los marynarza!) zawołał z zachwytem:

— Ach, mój Boże! Jaka śliczna laleczka!

Spójrz na tą różową buźkę... te oczka tak błękitne, jakgdyby cały lazur nieba odbijał się w nich, te włoski złociste jak promień słoneczny!.... Jak — ci na imię, maleńka? Czy wiesz, żeś — piękna jak aniołek......

I w tym sensie sypał pochwalnemi wykrzyknikami bez końca, aż wreszcie zmuszony byłem wstrzymać potok ich zmiarkowawszy, że babce nie były one po myśli. Zauważyłem nawet, że najwyraźniej zmarszczyła brwi.

Poprosiłem ją zatem o wskazanie nam drogi i po otrzymaniu grzecznej lecz suchej i niechętnej odpowiedzi oddaliliśmy się w odpowiednim kierunku.

Zaledwie uszliśmy kilkanaście kroków coś mię skorciło odwrócić się w stronę babki i dziecka i.... wyobraźcie sobie moje zdumienie, gdy ujrzałem starą w chwili kiedy z marsem na czole stojąc nad leżącem na trawie dziewczątkiem plunęła małej na roześmianą twarzyczkę!

Wnet jednak wziąwszy ją na ręce ruchem łagodnym, pieszczotliwym omal wytarła jej buzię dużą swą chustką w kraty, poczem położywszy dziewczynkę na trawie zabrała się znów do robienia pończochy.

Zdążając do portu opowiedziałem towarzyszowi memu o dziwnem i niesmacznem zachowaniu się starej Korsykanki. Przyszliśmy obaj do wniosku, że głupia baba stara i bezzębna zazdroszcząc wnuczce urody i młodości zemściła się jak umiała.

Nazajutrz dopiero młoda Francuska od kilku lat mieszkająca na Korsyce dała nam rozwiązanie zagadki.

— Nie przypuszczajcie, panowie— mówiła śmiejąc się rodaczka nasza, że stara ta kobieta nie kocha swej wnuczki. Przeciwnie kocha ją równie głęboko jak kobiety z kontynentu. Postąpiła tylko zgodnie z tutejszym ludowym zwyczajem, nakazującym plunięciem w twarz upokorzyć dziecko, jeśli je ktoś zarzuci pochwałami.

Chcąc dowieść małej jak mało wbrew pańskim zachwytom ceni jej urodę dała jej na poczekaniu tradycyjną lekcję pokory.

„Co kraj, to obyczaj" — nieprawdaż? — zakończył kapitan opowiadanie.

Tłum. Josaw

SPORT

Przed niedzielną batalją Czerwonych.

Czy Legja ulegnie w Warszawie?

Po tygodniowej przerwie, spowodowanej meczem międzypaństwowym Polska — Rumunja, w nadchodzącą niedzielę odbędą się dalsze spotkania mistrzowskie drużyn ligowych.

ŁKS w stolicy walczyć będzie z Legją. Po udanym występie Czerwonych w zawodach z Warszawianką, należy się spodziewać, że łodzianie z Wojskowymi będą walczyć jeszcze ambitniej, aby zdobyć

jak najlepszy rezultat.

O ile w latach poprzednich ŁKS na wyjazdach wcale się niepowodziło, o tyle w bieżącym sezonie Czerwoni słabsze wyniki zdobywają na swym terenie, a sukcesy w obcych miastach. Możliwe, że powtórzy się to i w nadchodzącą niedzielę i że ŁKS zejdzie z boiska Legji jako zwycięzca, czego mu też bardzo życzymy.

Leader Ligi P. Z. P. N. Wisła gości u siebie Polonję stołeczną. Obie rywalki znajdują się obecnie w nadzwyczajnej formie, jednakże chęć utrzymania się na czele tabeli oraz własne boisko i publiczność przemawiają za zwycięztwem „gwiazdzistych".

Nestor piłkarstwa polskiego, Czarni lwowscy,

zmierza się z Garbarnią.

Fabryczny zespół znajduje się obecnie w doskonałej formie; mimo tego gospodarze powinni zdobyć choćby jeden punkt.

Ostatni mecz odbędzie się w Poznaniu między Wartą a Cracovią. Spotkanie tych zespołów mają już ustaloną markę. Obecnie Cracovia poprawia się w formie i sądzimy, że mistrzowi Wielkopolski stawi dzielny opór.

Salwa artylerji po dźwięku trąbki.

Przebieg otwarcia XXVIII. międzynarodowych zawodów strzeleckich we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

Ulica Kleparowska dawno już nie widziała tak licznego zjazdu. Od godziny 10 sunęło auto za autem, zwożąc na strzelnicę oficjalnych przedstawicieli i gości, zaproszonych na uroczystość otwarcia 28-mych Międzynar. Zawodów Strzeleckich. Myśliwskich i Łucznych,

o mistrzostwo świata.

Na olbrzymim placu, wśród pięknie ozdobionych pawilonów zajęły miejsce tłumy publiczności. Zieleń, bogato udekorowanych mundurów, przeplatana oficjalną czernią cywilów, oraz barwnemi toaletami, licznych przybyłych pań, tworzyła przy słonecznym dniu piękne tło, podniosłej uroczystości. Pierwsze rzędy zajęli

zawodnicy zagraniczni

finlandzcy, estońscy, czescy, rumuńscy, szwedzcy i węgierscy, których barwne, złotem szamerowane huzarskie uniformy, zwracały ogólną uwagę. Osobno zajęła miejsce 60-cio osobowa reprezentacja Polski, wśród której białą plamą odbijał się zespół łuczny, ubrany w białe poolovery z godłem państwowym na piersiach.

Władze państwowe i Komitet Organizacyjny reprezentował prezes Komitetu Organizacyjnego i Związku Strzeleckiego, Antoni Anusz, komendant główny Związku Strzeleckiego, ppłk. dypl. Władysław Rusin, wiceprezes Komitetu Organizacyjnego ppłk. Bolesław Ostrowski i inni.

Licznie stawił się też korpus konsularny, akredytowany we Lwowie.

O godz. 11 min. 15 przybył na strzelnicę przedstawiciel P. Prezydenta Rzplitej, wojewoda lwowski dr. Rożniecki, którego przy dźwięku fanfar powitał prezes Anusz w otoczeniu generalicji, oficerów wojska i Związku Strzeleckiego, oraz władz miejskich.

Inauguracyjne przemówienie wygłosił prezes Kom. Org., pierwszy wiceprezes Międzynar. Zw. Strzeleckiego i prezes Polskiego Związku Strzel. p. Antoni Anusz, którego mowa, przetłumaczona na język francuski przez głównego sekr. Kom. Org. dr. mjr. Felsztyna, transmitowana została przez radjo

na cały świat.

W przemówieniu swem podniósł prezes Anusz znaczenie zawodów jako łącznika międzynarodowego oraz dał wyraz radości, że na odrodzonej ziemi naszej możemy powitać miłych gości „czem chata bogata".

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa mówcy, na dźwięk trąbki, zagrzmiała salwa artylerji, 18 strzałów było hasłem do podniesienia na maszty honorowe

flag 18-tu narodów,

które biorą udział w zawodach.

Po oddaniu przez zebranych honorów rozwiniętym flagom, przedstawiciel Prezydenta Rzplitej udał się do najbliższego pawilonu, gdzie oddał tradycyjny honorowy strzał do tarczy pamiątkowej. Z chwilą tą 18-te Strzeleckie Mistrzostwa Świata zostały otwarte.

W międzyczasie orkiestra wojskowa 26 p. p. wykonała szereg melodji polskich, podczas czego zgromadzeni na placu zawodnicy zapoznali się, zawierając braterstwo broni na czas 2 tygodni, w czasie których staną wspólnie do walki o najwyższą nagrodę i tytuł Mistrzów Świata.

O godz. 13 zawodnicy rozpoczęli normalne strzelania, przewidziane w programie. Dzień ten był całkowicie poświęcony ćwiczeniom ćwiczebnym i treningowym, których wyniki nie są brane pod uwagę przy ogólnych obliczeniach.

Sensacje tennisowe w Polsce.

Malecek i Cochet w Warszawie.

We wtorek we Lwowie rozpoczynają się tennisowe mistrzostwa Polski. Finały rozegrane będą 30 b. m.

Międzynarodowe tennisowe mistrzostwa Polski 7—13 września, organizowane przez Legję, zapowiadają się bardzo interesująco. Spodziewany jest udział Hechta, Malecka, Stby, Schaffera, Koljevica i pani Detsch. Poza tem spodziewany jest start najlepszych zawodników francuskich i rumuńskich.

W tydzień potem (18—20 września) rozegrany będzie mecz Legja — Pacing Club de France, przyczem sensacją jest przyjazd najlepszego tennisisty świata — Cocheta, który rozegra mecze z Tłoczyńskim i Stolarowem.

Robotnicze mistrzostwa Polski.

T.U.R. (Łódź) poważnym przeciwnikiem.

Tegoroczne robotnicze mistrzostwa lekkoatletyczne Polski rozegrane zostaną 5 i 6 b. m. w Katowicach na boisku K. S. Pogoń Katowice. Najważniejszymi rywalami na robotniczych lekkoatletycznych mistrzostwach polskich będzie SKRA i Sarmatia Warszawa, Tur Łódź, Legja Kraków, SKRA Piotrków, oraz potężny ośrodek sportu robotniczego na Górnym Śląsku.

Drugi dzień mistrzostw pływackich Europy.

Baranyi (Węgry) najszybszym pływakiem.

W drugim dniu mistrzostw pływackich Europy, rozegrany został finał konkurencji 100 mtr. styl. dowolnym. Bocheński, jak wiadomo, odpadł w przedbiegach, wobec czego w finale nie znalazł się żaden Polak.

Największe szanse zdobycia tytułu mistrza Europy miał

doskonały pływak Węgier,

dr. Baranyi.

Pomimo ulewnego deszczu, tybuny były szczelnie zajęte, a finał 100 mtr. styl. dowolnym panów zgromadził na starcie najlepszych pływaków Europy.

Zwyciężył dr. Baranyi w doskonałym czasie 59,8 sek., 2) Szekely (Węgry) 1·00,8, 3) Steiner (Czechy) 1.03, 4) Petterson (Szwecja) 1:03,4, 5) Hass (Niemcy) 1:04,4 i w tym samym czasie Lunhahl (Szwecja) 1:04,4, 7) Capellini (Włochy) 1:05 minut.

W dalszym ciągu zawodów o mistrzostwo Europy odbyła się konkurencja dla pań, 200 mtr. styl klas. przedbiegi. W pierwszym przedbiegu zwycięża Senta (Anglja) w czasie 3:19.9 minut, 2) Binnenfeldt-Wertheimer 3:24 minut. W drugim przedbiegu zwycięża Castem (Holandja) w czasie 3·15.4, 3) Wolstenholme (Anglja 3:17,4 minut.

W turnieju piłki wodnej o mistrzostwo Europy pokonały Węgry Austrję 13:0, Francja — Szwecja 4:4, Niemcy — Belgja 3:3.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę gościć będzie w Łodzi ligowa drużyna piłkarska śląskiego Ruchu, która rozegra w naszem mieście dwa spotkania. Pierwszego dnia goście śląscy grać będą na boisku WKS-u z łódzką drużyną Makkabi, zasiloną kilkoma nowemi zawodnikami zaś w niedzielę Ruch zmierzy swe siły z silnym zespołem Hakoahu łódzkiego. Ze względu na pierwszy w sezonie bieżącym występ Ruchu w Łodzi zawody powyższe wzbudziły duże zainteresowanie. Ruch przybywa do Łodzi w najlepszym składzie.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Warszawie pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski. Ze względu na mecz lekkoatletyczny Polska - Węgry, który odbędzie się w tym samym dniu w Królewskiej Hucie tegoroczny pięciobój najprawdopodobniej nie będzie zbyt dobrze obsadzony przez kluby.

(—) Na Śląsku mistrzostwa Ligi nie zostały jeszcze zakończone. Prowadzi w tabeli Naprzód, który musi jeszcze rozegrać dwa spotkania a w związku z tym niespodzianka nie jest wykluczona.

(—) Warszawiance udało się zakontraktować doskonałych lekkoatletów niemieckich Krauzera (1500 mtr.) i Kohna (5 klm.) na dzień 19 września. Pozatem Warszawianka prowadzi pertraktacje z wybitnemi lekkoatletami finlandzkiemi.

Po dokładnem obliczeniu punktów strzeleckiego meczu korespondencyjnego Polska - Estonja okazało się, że Estończycy uzyskali o 1900 pkt. więcej od Polaków. Najgorszy z zawodników estońskich miał uzyskanych punktów 214 a więc więcej od najlepszego zawodnika polskiego.

(—) W dniu dzisiejszym w godzinach wieczornych urządza SS Union na oświetlonym torze w Helenowie dalszy ciąg zawodów motocyklowych o mistrzostwo województwa łódzkiego. Program urozmaicony zostanie zawodami kolarskiemi oraz zawodami bokserskiemi.

(—) Mecz piłkarski Rumunja - Łódź dojdzie jednak do skutku. Przerwane początkowo pertraktacje zostały znów wznowione po przybyciu Rumunów do Polski. Spotkanie z reprezentacją Łodzi odbędzie się w dniu 2 września t. j. w przyszłą środę.

Z kolarskich mistrzostw świata.

Wspaniałe zwycięstwo Duńczyków.

Podczas kolarskich mistrzostw świata w Kopenhadze Szamota pokonany został w przedbiegu przez Knudsena, a w repeszażu uległ Hagginsowi (Anglja) i Olsenowi i został w ten sposób ostatecznie wyeliminowany.

Kolarz perski, Asad Bahador, trenujący w roku bież. na Dynasach, odpadł również już w pierwszych eliminacjach.

Finał wygrał Harder (Anglja) przed Gervinem, a trzecie miejsce przypadło Meyerowi przed Frachem. Do rozegrania pozostały jeszcze mistrzostwa zawodowców, szosowe i za prowadzeniem motorów.

Bluszcz.

Nr. 34 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł pod znamiennym tytułem „Padnij- Powstań" Stef. Podhorskiej-Okołów, w którym autorka proponuje traktowanie oszczędności jako sportu, zwalczając przygnębienie spowodowane kryzysem. W feljetonie „Dlaczego nie myślimy o jutrze?" N. Jastrzębska zastanawia się nad tą naszą narodową wadą, wskazując środki zaradcze. W dziale literackim prócz powieści J. Korczkowskiej p. t. „Za białą ścianą" mamy piękne poezje „Listy z Jastarni" L. Krzemienieckie, ze śliczną produkcją autolitografji Szwarca „Sosny nad polskiem morzem", korespondencję ze Stambułu Hłasko-Pawlicowej pt. „Twarzą ku Azji", „Echa zwycięstwa" (Polek nad Angielkami) przez Teodorę Drzewiecką, „Polska - Italja" sprawozdanie z kobiecych zawodów sportowych w Katowicach przez W. Prażmowską, „Banki kobiece" przez Paradowską - Szelągowską, wspomnienie pośmiertne o Jakóbie Mortkowiczu i sprawozdanie z teatru. W dziale praktycznym mamy korepondencję z Morszyna Elżbiety Kiewnarskiej, „Co nam dał nasz ogródek" Z. Wróblewskiej, „Czem dorabiać?" (świat handlowy) przez Marję Dobrowolską, „O łojotokowem wypadaniu włosów" przez dr. Z. Rostkowską, „Grzyby suszone", „Obiady dla pracującej inteligencji" i przepisy gospodarskie Pani Elżbiety.

Numer bogato ilustrowany. Barwna okładka według pięknej akwareli prof. Bartłomiejczyka.

Kurs fizyki dla maturzystów.

Akedamicka Grupa Pracy Ideowej, chcąc przyjść z pomocą maturzystom, organizuje na zasadach pomocy koleżeńskiej bezpłatny kurs fizyki dla kandydatów do egzaminów konkursowych na medycynę i farmację. Wykładów podjął się kol. Jan Zimowski. Pierwszy wykład odbędzie się w sobotę dn. 29. 8. Zapisy w czwartek i sobotę od 4-ej w Biurze Informacyjnym dla Maturzystów 11 Listopada 26.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.
Teatr Letni: — Babie lato.
Rakieta: — Zjazd gwiazd.
Arlekin: — Sympatja Łodzi.
Apollo — Trójka.
Bajka: — Lokomotywa 2329.
Casino: — Mężczyźni bez kobiet.
Capitol — **W sidłach kłamstwa.**
Corso I. Ostrzegam. II. Raz w życiu.
Czary: — I. Robin Hood; II. Karjera Chaplina.
Grand - Kino — Anna Christie
Luna —Orkan.
Ludowy: — Rajski ogród.
Mimoza — Gehenna miłości.
Odeon — **Scaramouche.**
Oświatowy — Miłostki arcyksięcia.
Palace — Tajemnica pięciu kluczy.
Przedwiośnie — Strzała erosa.
Resursa — Łzy ukojenia.
Wodewil — **Scaramouche.**

RAD W OKOLICACH PODBIEGUNOWYCH.

Odkrycie geologów.

Na północy Kanady, w okolicach podbiegunowych, odkryto, jak donoszą pisma amerykańskie, olbrzymie

złoża rudy uranowej,

zawierającej rad w nieznanych dotychczas ilościach.

Odkrycie to wywołało prawdziwą „gorączkę" wśród ludności kanadyjskiej.

Odkrycia rudy uranowej dokonała wyprawa geologiczna do arktycznych okolic Alaski i Kanady, pod kierunkiem profesora G. D. Donovah.

Złoża blendy uranowej znajdują się w sąsiedztwie Wielkiego Jeziora Niedźwiedziego wpobliżu północnego koła podbiegunowego.

Rząd kanadyjski już poczynił kroki w kierunku racjonalnej eksploatacji tej rudy i spodziewa się z tego źródła niezwykle obfitych dochodów, gdyż dotychczas jeszcze jeden gram radu kosztuje około 500.000 złotych.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁODZKIEJ.

CZWARTEK.

11.58. Sygnał czasu program na dz. bież. i repertuar teatrów i kin. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 16.50. „Średniowiecze Pompeji", wygłosi dr. M. Henzel. 16.50. Odczyt. 1715 Płyty gramofon 17.35. Odczyt ze Lwowa. 18.00 Koncert solistów. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Płyty gramofon. 19.40. Kom. Izby Przem. Handl., program na dz. nast.; kom. meteorol. 20.00. Prasowy Dz. Radj. 20.10. Komunikat sportowy I. 20.15—20.55. Koncert wieczorny. 21.00—21.30. Koncert. 21.30. Słuchowisko ze Lwowa. 22.00. Feljeton p. t. „Zapach czartrawy", wygł. p. S. Podhorska-Okołów. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Komunikaty. 22.25. Program na dzień nast. 22.30. Recital skrzypc. ze Lwowa. 23.00. Muzyka taneczna.

KATOWICE, CZWARTEK

11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58. Sygnał czasu program na dz. bież. 12.10. Koncert z płyt gramofon. 13.10. Kom. meteorol. 14.50. Kom. gospod. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gospod. Woj. śl. 15.25. Odczyt. 15.45. Kom. L. O. P. P. 16.00. Koncert z płyt gramofon. 16.50. Odczyt. 17.10. Koncert z płyt gramofon. 17.35. Odczyt ze Lwowa. 18.00 Koncert popularny.

19.00. CODZ. ODCINEK POWIEŚC.

19.15. Rozmaitości. 19.30. Kpt. R. Sumowski: „Płowce i Obertyn". 19.55—20.10. Transmisje z Warsz. 20.10. Komunik. harcerskie. 20.15. Koncerty wieczorne. 21.30. Słuchowisko ze Lwowa. 22.00—22.20. Transmisje z Warsz. 22.20. Kom. meteorol., program na dz. nast. 22.30. Recital skrzypc. ze Lwowa. 23.00. Muzyka lekka i taneczna.

KONIGSWUSTERHAUSEN, CZWARTEK

12.00. Komunikaty, nast. płyty gramofonowe. 14.50—15.30. Niemiecki dla cudzoziemców. 16.00—17.00. Koncert z Berlina. 17.30—17.55. Dr. Günther: „Poezja krajobrazów". 18.00—18.25. Major v. Bülow: „Polityka lotnicza wielkich państw". 18.30—18.55 Dr. A. Dix: „Afryka hiszpańska". 19.00—19.25. Angielski dla zaawansowanych. 20.00—20.30. Obrazki z Rosji spółczesnej. R. von Walter: „Problem małżeństwa w literaturze sowieckiej". Nast. muzyka taneczna.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Londyn. Notowania końcowe: NJork 4.85.88, Paryż 123.95, Berlin 20.50½ bez obr., Holandja 12.04⁹/..., Belgja 34.82¾, Włochy 92.90 Szwajcarja 25.94, Wiedeń 34.58, Warszawa 43.37.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.95, NJork 25.51.¾, Szwajcarja 497.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.59 — 57.71, czek na Londyn 25.00¼.

Notowania złotego zagranicą: Londyn 43.37, Praga 376.87½ — 378.87 i pół Wiedeń 79.44 — 79.72, Zurych 57.50 Berlin 47.10 — 47.50, wy-

BAWEŁNA.

Liverpool, 25.8. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 3.76, luty 3.80, marzec 3.85, kwiecień 3.89, maj 3.94 czerwiec 3.97, lipiec 4.00 sierpień 3.59, wrzesień 3.61, październik 3.66, listopad 3.68, grudzień 3.72, loco 3.78.

Liverpool, 25.8. Egipska, zamknięcie: styczeń 5.86, marzec 6.05, maj 6.22 lipiec 6.37, wrzesień 5.51, październik 5.57, listopad 5.68, loco 5.85.

Aleksandrja, 25.8. Egipska, zamknięcie: Sakellaridis: styczeń 11.68, marzec 12.05, maj 12.45 listopad 11.31.

Ashmouni: luty 8.59, kwiecień 8.83, czerwiec 9.06, październik 8.06, grudzień 8.28.

Nowy York, 25.8. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.29, luty 7.39, marzec 7.50, kwiecień 7.57, maj 7.67, czerwiec 7.75, lipiec 7.87 wrzesień 6.83, październik 6.99, listopad 7.11 grudzień 7.20, loco 7.00.

Nowy Orleans, 25.8. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.31, marzec 7.51 maj 7.63, lipiec 7.85, październik 6.98, grudzień 7.22, loco 6.72. płata na Warszawę i Poznań 47.10 — 47.30, na Katowice 47.07½ — 47.17 i pół.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PROCENTOWE.

W procentach nominaln. P. Poz. Konwers. 44.25, L. Z. B. Rolnego 83.25, L. Z. B. Rolnego 94,00, L. Z. B. G. Kraj. 83.25, L. Z. B. G. Kraj. 94,00, Obl. B. G. Kraj. 83.25, Obl. B. G. Kraj. 94.00, Obl. B. G. K. Bud. 93.00, L. Z. T. Prz. Pol. 70,25 — 70.75, L. Z. T. K. Z. War. 50,00, L. Z. T. K. m. War. 52.50 — 52.00, L. Z. T. K. m. War. 69.25 — 68.75 — 69.00, T. K. m. Łodzi 65.00, K. Z. T. m. Radomia 71.00 — 70.50, L. m. Siedlec 70.75.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy dewizowej obroty dewizami zagranicznemi nie sięgały średnich nawet rozmiarów. Tendencja panowała niejednolita. Dewizy na Holandję podniosły się o 5 gr. oraz na Szwajcarję — o 10 gr., natomiast po kursach niezmienionych obiegały dewizy na Pragę, Paryż, Wiedeń i Włochy. Z pozostałych dewiz sprzedawano wpłaty zwykłe i telegraficzne na Nowy Jork po kursie o 0.1 gr. niższym (na 1 dolarze) od wczorajszego oraz dewizami na Londyn — o pół gr. (na 1 funcie). Dolar przy minimalnym popycie obniżył się pół gr. W dniach ostatnich zauważyć się daję duża przewaga podaży nad popytem.

MINIMALNE OBROTY POŻ. PAŃSTW. TEND. NIEJEDNOLITA DLA PRYW. PAP. LOKAC.

Na rynku pożyczek państwowych obroty zostały zredukowane do minimum. Obracano tylko 5 proc. Poż. Konwersyjną po kursie niezmienionym. O kursy pożyczek premjowych wciąż się targowano, lecz bez korzystnych wyników. 7 proc. i 8 proc. listy zastawne i obligacyjne Banku Gosp. Kraj. oraz 7 proc. i 8 proc. listy zastawne Państwowego Banku Rolnego nabywano po kursach dotychczasowych. Dział prywatnych papierów lokacyjnych był najruchliwszy z pośród wszystkich działów papierów wartościowych. Kursy normowały się niejednolicie, 5 proc. L. Z. m. Warszawy obniżyły się o 75 gr., 10 proc. L. Z. m. Siedlec — o 85 gr., 10 proc. L. Z. m. Radomia o zł. 1,25 i wreszcie 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego — o jeden i trzy ćwierci proc. Za 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i 8 proc. L. Z. m. Warszawy płacono kursy wczorajsze. Jedynie 8 proc. L. Z. m. Łodzi wykazały zysk w wysokości 25 gr.

AKCJE — BEZ RUCHU.

Tydzień nowy rozpoczął się pod znakiem bezczynności. Obracano tylko akcjami Banku Polskiego, którego obniżyły się o 1 zł. w stosunku do kursu wczorajszego. Interesowano się również niektóremi akcjami metalurgicznemi, lecz do urzędowych obrotów nie doszło. Za akcje Starachowickie zapłacono zł. 7, lecz tylko za mniejsze partje, większe bowiem — na rynku się nie pojawiły, naogół przeważało zaofiarowanie.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	112.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 26.8. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kilogramów, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 22.00 — 22.50, Pszenica 23.00 — 24.00, Owies jednolity nowy 20.00 — 21.00, Owies zbierany nowy 19.00 — 20.00, Jęczmień na kaszę 19.50 — 20.00 Jęczmień browarny 21.00—23.00 Mąka pszenna luksusowa 45.00 — 55.00, Mąka pszenna 0000 40.00 — 45.00, Mąka żytnia wg. typu przepis. 37.00 — 38.00, Otręby pszenne szale 16.00 — 17.00, Otręby pszenne średnie 15.00 — 16.00, Otręby żytnie 13.50 — 14.00, Rzepak zimowy 29.00 — 30.00, Groch „Wiktorja" 26.00 — 28.00. Obroty małe, tendencja utrzymana, podaż mała.

WINSZUJEMY.

Jutro: Kazimierzowi.
Wschód słońca 4.36.
Zachód — 6.40.
Długość dnia 14.08.
Ubyło dnia 2.39.
Tydzień 35.

Chorobliwa manja
patrzenia na pożar.

W jednej z miejscowości letniskowych nad uroczem jeziorem Zell aresztowano komendanta tamtejszej ochotniczej straży pożarnej

pod zarzutem podpalenia.

24-letni Ernest Hörl, syn miejscowego gospodarza rolnego i właściciela dużego domu, został zdemaskowany jako podpalacz, wzniecający od przeszło 3 lat liczne pożary, przy gaszeniu których potem czynnie i energicznie współdziałał.

Hörl przyznał się do winy, a zbrodnicze swoje postępki tłumaczy nieodpartym popędem do wzniecania, oglądania, a potem gaszenia ognia.

Poddano go badaniu lekarskiemu. Lekarze stwierdzili jednomyślnie, że Hörl jest typowym okazem t. zw. piromana, t. j. psychopaty, owładniętego chorobliwą manją patrzenia na pożar.

Zboczenie to dosyć często spotykane, nieraz już zaobserwowano właśnie u strażaków.

Zdziczałe koty
postrachem Londynu.

W samem sercu Londynu, w Covent Garden, wałęsa się, jak stwierdzono, około 2.000 zupełnie

zdziczałych kotów.

Zdobywają one pożywienie gdzie i jak mogą, czyniąc wielkie szkody wśród gnieżdżącego się pośród drzew plantacji ptactwa.

Jedyną przyjaciółką tych kotów jest stara biedna kobieta, która codzień przynosi im butelkę mleka.

Pozatem koty te pozostawione są zupełnie swemu losowi. Wdzierają się one do wszystkich piwnic w pogoni za szczurami i myszami, czasami w halach targowych uda im się zdobyć ochłap mięsa. Są to zwierzęta chude, brudne, z postrzępioną sierścią i błyszczącemi dziko oczami, wcale nie podobne do hodowanych w domu ulubieńców o futerkach puszystych i lśniących.

Wprawdzie opiekunce swojej

pozwalają się głaskać

i chętnie nadstawiają swe kościste grzbiety pod dotknięcie jej spracowanej dłoni. Ale niech kto inny spróbuje się do nich zbliżyć. Powita go gniewny syk i złośliwe uderzenie pazurem.

Aż dziw, że władze municypalne nie starają się zlikwidować tej bandy.

A może utrzymuje się ją umyślnie ze względu

na walkę ze szczurami,

które w braku tych swoich śmiertelnych wrogów rozmnożyłyby się niepomiernie i stały się plagą miasta?

Człowiek traci codziennie
do 60-ciu włosów.

Jedną z najpiękniejszych ozdób naturalnych człowieka są włosy. Dlatego właśnie kobiety poświęcają im wiele czasu. Niestety, przy różnych zabiegach fryzjerskich (suszenie, ondulacja, barwienie) często zapomina się o prawdziwej higjenie uwłosienia. Oprócz tego do wypadania włosów przyczyniają się także choroby (anemja). W rezultacie powstaje konieczność, stosowania

zabiegów higjenicznych

Pierwsze prawidło higjeny włosów powinno brzmieć: myj głowę conajmniej raz tygodniowo ciepłą wodą i mydłem (najlepiej sapo kalinus). Przy wypadaniu włosów należy uwzględnić trzy okresy: w I należy odtłuszczyć skórę głowy (naturalnie jeśli włosy są tłuste) i oczyścić ją od łupieżu. Najlepszemi środkami są ciepła woda i mydło, spirytus, spirytus salicylowy z domieszką kwasu octowego i wreszcie mycie głowy żółtkami od jajek. Włosy i skórę głowy najlepiej myć na noc, a po umyciu mydłem —

płókać ciepłą wodą,

potem coraz chłodniejszą, przechodząc stopniowo do zimnej. Ten okres odtłuszczania skóry głowy trwa od jednego do kilku tygodni.

W II okresie używa się środków specyficznych, drażniących i wywołujących porost włosów. Na pytanie, czy rzeczywiście istnieją tego rodzaju środki, które mogłyby wywołać porost włosów, najlepiej odpowiadają

łyse głowy lekarzy.

Należy przyznać jednak, że są pewne środki dla wzmocnienia wypadających włosów, wywołujące lepsze przekrwienie niż przedtem oczyszczonej skóry, a tem samem porost włosów. Do środków tych należą preparaty chininy, faniny, pilocarpiny i wreszcie olejek rycynowy. Dobre wyniki dają też umiarkowane naświetlania lampą kwarcową.

W III okresie używa się tłuszczów, pomadek. Używanie gliceryny jest bezwzględnie szkodliwe.

Kobiety szczęśliwe rzadko się spotyka.
Naogół przeważają pesymistki.

„Czy kobieta dzisiejsza jest szczęśliwsza, niż wczoraj? — Czy jest szczęśliwsza niż mężczyzna?" Na takie pytania odpowiada angielska pisarka Elza Goldsmieth, artykułem w „Times", którego treść może zainteresuje czytelniczki.

„Jeśli Allah obdarza kobietę szczęściem, obdarza ją podwójnie". — „Mężczyzna samotny może także być szczęśliwy, kobieta samotna nigdy" — mówi arabskie przysłowie. Allah jest wielki, a Arabja jest daleko, ale jeszcze więcej oddaloną jest kobieta Wschodu od kobiety Zachodu. — A przecież Wschód i Zachód zgadzają się na jednym punkcie: mianowicie, że dla kobiet szczęście i miłość to pojęcia równoznaczne, albowiem one są szczęśliwe już samą zdolnością odczuwania szczęścia

umiłowanego mężczyzny.

Że miłość sama jedynie, jako taka uszczęśliwia kobietę — jest utopją — w którą od setek lat mężczyzna przywykł wierzyć — przytaczając to częstokroć na swoje usprawiedliwienie. Mylił się i myli zawsze; bowiem dla kobiety szczęściem jest „być kochaną", a miłość bez wzajemności jest jej największem nieszczęściem, większem jak dla mężczyzny. To samo zresztą można powiedzieć o macierzyńskiej miłości. Potrafi ona przetrwać, pokonać przestrzeń, a nawet miłość dla mężczyzny; ale pełnią szczęścia obdarza wówczas dopiero, gdy odwzajemnia ją miłość dziecka.

Nasze wzniosłe uczucia polegają przeważnie na mniej wzniosłych motywach. Kobieta, kochana przez mężczyznę jest szczęśliwa samą świadomością, że stanowi wartość dla drugiego człowieka. Im zaś będzie pełniejsze zadowolenie z tej świadomości — tem gorliwiej będzie szukała i znajdowała w miłości coraz więcej możliwości szczęścia — dla siebie.

Powszechnem jest zapatrywanie, że dawniej kobieta była szczęśliwszą, jak dzisiaj, ponieważ mogła być „intensywniejszą" niewiastą: drastycznie można to powiedzieć — im głupsza — tem szczęśliwsza. Jest to sofizmat. Przecież różnorodność zdolności szczęścia wzrasta

z rozwojem duchowym

a równocześnie wzmaga się odporność przeciw niszczącym szczęście okolicznościom.

Szczęście jest płochliwsze i więcej wstydliwe, jak nieszczęście, a kobiety lękają się zazdrości bogów. Temu przypisać należy, że kobiety szczęśliwe rzadko się spotyka i że naogół przeważają pesymistki. Gdyby jednak kobiety wiedziały, jak je ubiera optymizm — stroiłyby się weń do każdej toalety. Już sama chęć stania się szczęśliwą wystarcza często, ażeby nią być. Taka chęć stanowczo jest eliksirem piękności każdej kobiety.., a czarowi takiemu z trudem się oprze mężczyzna... Albowiem: mężczyzna może także sam być szczęśliwym — kobieta zwykle — nie.

W studni znajdziecie ciało żony!...
Zbrodnia zamożnego kupca.

Zamożny kupiec węglem w jednem z miast francuskich, Wiktor Falntin, owdowiawszy, pozostał z małą córeczką i ożenił się po raz drugi z osobą o 20 lat młodszą od niego imieniem Mireille Michel.

Zamieszkali w miasteczku Digny, gdzie Falentin

otworzył skład węgla.

Ale małżeństwo nie było szczęśliwe. Sąsiedzi słyszeli często głośne sprzeczki, dochodzące z ich domu.

Pani Falentin robiła sceny zazdrości mężowi, który, choć starszy dużo od niej, zdradzał ją na każdym kroku.

Nie było tajemnicą dla nikogo w miasteczku, że Falentin jest w przyjaźni z pewną panią Giguel, 29-letnią mężatką,

matką sześciorga dzieci.

I oto, nagle, przed paroma tygodniami, młoda pani Falentin zginęła bez wieści.

Falentin został sam w domu, a w parę dni potem sprowadziła się tam pani Giguel.

Sąsiedzi widzieli ze zdumieniem, że gotuje ona i sprząta u Falentina, który bynajmniej nie czyni poszukiwań za żoną.

Gdy pytano go o żonę, odpowiadał:

— Uciekła i ukradła mi 10 tysięcy franków

Tak upłynęły dwa tygodnie. I oto pewnego ranka mleczarz, przyszedłszy rankiem, zastał w kuchni zwłoki Falentina i pani Giguel.

Na stole leżał nabity rewolwer, a obok list.

List zawierał tylko kilka słów:

„Umieram razem z panią Giguel.

W studni znajdziecie ciało Mireille.

Falentin zamordował więc żonę, a wyrzuty sumienia pchnęły go do samobójstwa.

16 armat na krążowniku powietrznym.
Latająca forteca.
Straszna przyszłość dużych miast.

W stoczniach amerykańskich wybudowano niedawno olbrzymich rozmiarów sterowiec powietrzny, który przewyższa znacznie dotychczasowe statki powietrzne w rodzaju „Hrabia Zeppelin". Z kadłuba tego gigantycznego statku powietrznego pod nazwą „Akron" wydobywa się

16 armat szybkostrzelnych

oraz 40 najnowszej konstrukcji karabinów maszynowych. Pozatem 7 samolotów wiszących na trapezach okalają sterowiec. Ogółem ten nowy sterowiec amerykański „Akron" pomieści różnego rodzaju bomb o wadze 86.000 kg. Ilość ta wystarczy, ażeby miasto jak Wiedeń lub Warszawę w ciągu 2 godzin zupełnie zniszczyć, zabijając równocześnie trującemi gazami bombowemi jego mieszkańców. Ta nowa latająca forteca jaką jest „Akron", zrobiła olbrzymie wrażenie w świecie.

Jak śmiesznie prymitywnie wydaje się wobec nowych zdobyczy technicznych, ówczesna technika wojenna z czasów wojny światowej. Potrzebowano bowiem przy stanie ówczesnej techniki z przed 15 laty ogółem 4 i pół roku, ażeby

uśmiercić 10 miljonów ludzi.

Wówczas oddziały piechoty ruszyły jeszcze w tyraljerce i zdobywały każdą piędź ziemi z niezwykłą zaciętością i wielkiemi ofiarami. Zupełnie inaczej przedstawić się musi przy obecnych postępach w dziedzinie techniki wojennej obraz przyszłej wojny. Można sobie wyobrazić jakiem strasznem dziełem zniszczenia będzie ta przyszła wojna. Już w pierwszym dniu wojna, jeszcze dopóki armje lądowe wyruszą, można się spodziewać, iż

wielkie eskadry samolotów bombowych w wysokości 7 — 9.000 metrów

uderzą, przelatując granicę w główne miasta i stolice krajów nieprzyjacielskich: szczególnie okręgi przemysłowe, urządzenia fabryczne przemysłu chemicznego, porty lotnicze i stocznie zostaną zarzucone bombami, które mają dziś już wagę 2.000 kg. Jedna taka bomba wystarczy, ażeby wielkie bloki domowe momentalnie doszczętnie zniszczyć. Inne bomby napełnione termitem przy eksplozji rozwijają temperaturę 3.000 stopni, powodując pożary, które wodą zwykłą

nie dadzą się ugasić.

Takich bomb termitowych samolot mógłby zabrać około 500, — eskadra zaś składająca się z 100 samolotów byłaby w stanie wielkie miasto zupełnie objąć w płomieniach. Pozatem są jeszcze straszne natychmiast działające trujące bomby gazowe.

Eskadra lotnicza składająca się z 100 samolotów z których każdy wiózłby 1 tonne tych bomb, byłaby w stanie w ciągu godziny miasta jak Paryż, Londyn lub Wiedeń otulić w welon gazowy

grubości 20 metrów

i w mieście w ten sposób napełnionem gazem trującym, zniszczyć wszelkie życie.

W ten sposób zatem przyszła wojna weźmie swój początek, dopóki wogóle „na froncie" rozpoczną się jakieś działania wojenne. Jeszcze strzał nie padnie na frontach

a już miasta będą zniszczone.

Jakąkolwiek byłaby walka na samym froncie, gdzie przedewszystkiem działać będą silnie opancerzone tanki, zaopatrzone w armaty 15 centymetrowe i i 12 karabinów maszynowych, decydująca walka odgrywać się będzie poza frontem. Miażdżąca wojna samolotów atakujących miasta bombami, zniszczy mieszkańców miasta i same miasta niewątpliwie zrówna z ziemią.

Artylerja przeciwlotnicza mogłaby ostatecznie wystrzelić pewną część atakujących samolotów bombowych, jednak bombardowanie miast przez resztę niewystrzelonych samolotów wystarczy, ażeby zniszczyć jaknajwiększe miasta. Ostatecznie manewry powietrzne w Londynie, Nowym Jorku i Tolonie wykazały, że niema skutecznej obrony przed zniszczeniem miast ze strony samolotów.

Suma 5 miljardów dolarów wydawanych rocznie przez rządy poszczególnych państw na zbrojenia wojenne, wydaje się wobec tego być

wydatkiem zupełnie zbędnym.

Najpotężniejsza artylerja i gigantyczne tanki jak i wojsko o sile przeszło miljona chłopa nie zdołają przeciwdziałać zniszczeniu miast przez samoloty. Cywilizacji całego świata grozi w wojnie przyszłości zupełna zagłada.

Wojenne potwory
przy pokojowej pracy.

Po wojnie światowej pozostało bardzo wiele bezużytecznych materjałów a brakło innych. W gospodarstwach rolnych zabrakło naprzykład koni, a w magazynach wojskowych leżały bezużytecznie

setki czołgów.

Ktoś wpadł wówczas na myśl zastąpienia koni czołgami. Bardzo rychło okazało się, że pomysł był bardzo mądry. Dziś — odpowiednio oczywiście przebudowane — czołgi są poważną maszyną w rolnictwie. Dla nich nie ma przeszkód, dają się lekko kierować i są tańsze aniżeli utrzymywanie wielu dziesiątków zaprzęgów no i wkońcu, nie męczą się, są pod względem fizycznym niewyczerpane.

W gospodarce rolnej czołgi pługi i wszelkie inne narzędzia rolne, wozy naładowane zbożem, sianem, ziemniakami czy burakami. Pogoda nie wchodzi przytem dla nich wcale w grę, gdyż największe błoto, śnieg, czy gołoledź nie mają na nie wpływu.

Czołgi pracują doskonale jako motory przy maszynie do młócenia zboża, przy sieczkarniach, przy pompowaniu wody.

NOWY DOBROCZYŃCA LUDZKOŚCI.
Profesor Cavazzi konkurentem Woronowa.

Uczony włoski prof. Cavazzi przesłał niedawno paryskiej Akademji medycznej obszerny referat o swej

nowej metodzie odmładzania.

Różnica między tą metodą a sposobem Woronowa polega na tem, że Woronow przeszczepia gruczoły małp. Cavazzi zaś zastrzykuje substancję, otrzymaną z pewnych hormonów bydła rogatego, koni t. p., przyczem zwierzę może być bardzo długi czas używane do produkcji hormonów.

Dzięki temu metoda prof. Cavazzi'ego jest o wiele kosztowna niż metoda Woronowa i będzie najprawdopodobniej przystępna nawet dla mniej zamożnych.

Pozatem odmłodzenie, dokonywane przez Woronowa jest tylko jednostronne, a więc bardzo iluzoryczne, podczas gdy u pacjentów prof. Cavazzi'ego wszystkie funkcje organizmu

podlegają ożywieniu,

przyczem zabieg może być stosowany zarówno do mężczyzn jak i do kobiet, podczas gdy operacja Woronowa da się przeprowadzić wyłącznie u mężczyzn.

Nad zagadnieniem zabiegów odmładzających prof. Cavazzi pracuje już od r. 1912, dopiero w dziesięć lat później jednak rozpoczął swe doświadczenia na ludziach. Pierwszymi jego pacjentami było kilku starców z Bolonji, a osiągnięte wówczas odmłodzenie trwa u nich bez zmiany do dnia dzisiejszego, a więc prawie lat dziesięć.

Rybacka uroczystość.



Rybacy nad Morzem Północnem urządzają corocznie pochód na zakończenie letniego połowu, przyczem na platformie wiozą olbrzymiego symbolicznego karpia.

Podsłuchane.

W KÓŁKO.

Lekarz: — Gdyby operacja była konieczna, czy miałby pan środki, aby za nią zapłacić?

Pacjent: — A gdybym środków odpowiednich nie posiadał, czy operacja byłaby jeszcze konieczna?

* * *

— Litka nie chce więcej słyszeć o swoim narzeczonym.

— Prawdopodobnie już zawiele o nim słyszała.

KARJERA.

— Jak tam pańskiemu synowi się wiedzie?

— Dosyć nieźle. Przed trzema laty on nosił moje stare ubrania, teraz ja donaszam jego garnitury.

SPOSÓB.

Pewna pani nie chciała zapłacić rachunku u dentysty. Gdy jego monity pozostawały bez odpowiedzi, napisał po raz ostatni: — Jeżeli pani nie zapłaci rachunku w przeciągu trzech dni, będę zmuszony zamieścić w gazecie następujące ogłoszenie: „Nowa szczęka, doskonale wykonana, tanio do sprzedania. Obejrzeć można u pani R..."

Rachunek następnego dnia był zapłacony.

MIŁOŚC.

— Wiem, Jerzyku, że masz długi... przysięgnij mi, że nie żenisz się ze mną dla pieniędzy!

— Ależ moja kochana Loleczko, przysięgam ci, że nigdy nie miałem zamiaru płacić mych długów...

ZNA JĄ.

Ciotka: — Luniu, nie zapomnę o twoich imieninach i przyślę ci coś pięknego.

Siostrzenica: — Dziękuję, ciociu, ale pamiętaj, aby to nie było nic praktycznego.

CZYTAJCIE ECHO!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.